Nr 17. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 23 kwietnia 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

O krok do szczęścia.

Pipman z ponuro zwieszoną głową idzie ulicą. Idzie i wzdycha. Spotyka go przyjaciel.

— Pipman! Jak ty wyglądasz? Co ci jest? Coś taki strapiony?

Pipman macha z rezygnacją ręką.

— Już lepiej nie pytaj! Mnie w życiu idzie, jak krew z nosa. Prześladuje mnie ordynarny pech! Już jak raz mi się zdawało, że jestem o krok od szczęścia, to się okazało, że jestem o krok od nieszczęścia.

— Co się stało?

— Kilka dni temu przeczytałem w gazecie ogłoszenie matrymonialne: „Wdówka szuka męża. Ma 20 lat i 50 tysięcy posagu".

Ty rozumiesz, co za okazja? Jak wariat poleciałem złożyć ofertę. I zaraz nazajutrz dostałem odpowiedź, żebym się zgłosił.

Moja gospodyni wyrzuciła mnie z mieszkania, ja tak tańczyłem z radości. Ale co mnie obchodzi mieszkanie jak ja się żenię z 20-letnią wdówką, która ma pięćdziesiąt tysięcy! Co mnie obchodzi wszystko, jak ja jestem o krok od szczęścia.

Pipman przerwał opowiadanie, żeby odsapnąć, a zaciekawiony przyjaciel dopytywał się niecierpliwie:

— No i co? Co było dalej?

— Co było dalej? — westchnął Pipman. — Dalej było bardzo źle. Okazało się, że to była omyłka.

— Jaka omyłka?

— Drukarska. W ogłoszeniu się omylili. Ta wdówka miała nie 20 lat i 50 tysięcy w posagu, tylko 50 lat i 20 tysięcy! Przestawili cyfry!... Ale ja im nie daruję, psiakrew, ja ich podam do sądu!

— Kogo?

— Gazetę!

— Za co?

— Jakto za co? Za to, że mi zrobili zawód! Napisali 20 lat i 50 tysięcy. Ja byłem o krok od szczęścia!

Pipmam otarł napływające do oczu łzy.

— A teraz jestem o krok od nieszczęścia!

Przyjaciel spojrzał zdziwiony.

— Nie rozumiem dlaczego?

— Nie rozumiesz? — wybuchnął Pipman. — Tępy łeb! Ja się muszę żenić z 50 letnim babsztylem, który ma tylko 20 tysięcy! To jest prawdziwe nieszczęście!

— Cooo? Ty się z nią żenisz? Z tą starą babą?

Pipman rozłożył bezradnie ręce.

— A co mam zrobić? 20 tysięcy w dzisiejszych czasach też piechotą nie chodzi.

Stan faktyczny.

Znany z potężnej tuszy adwokat Wolski siedzi w kawiarni. Jakiś jegomość, siedzący przy sąsiednim stoliku pochyla się ku niemu i zapytuje:

— Przepraszam, czy nie zauważył pan przypadkiem mojego kapelusza?

— Pan miał sztywny kapelusz?

— Nie, miękki, pilśniowy...

— To nie wiem... Ja siedzę na sztywnym!



Najsłabsze miejsce.

Żona: Mówił mi doktór, że choroba pada zwykle na najsłabszą część ciała.

— Mąż: Acha, to teraz już rozumiem dlaczego ciebie ciągle boli głowa.

Nr 17 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 23 kwietnia 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr. półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Wielkopiątkowy rozbój

Po Czechosłowacji znów nowe państwo znikło z mapy Europy i znów nowy naród pozbawiony został swej niezawisłości, wolności, popadł w niewolę, a państwem tym to Albania. Kraj to ubogi, a naród spokojny, nie pobrzękujący szablami, nie zbrojący się i nie myślący o zabraniu chociażby piędzi cudzej ziemi, ale też nie spodziewający się napaści wroga.

A oto w wielki piątek wróg taki się zjawił nagle. Wrogiem tym okazali się Włosi, idący śladem hitlerowskiel zaborczyści, a którzy w sile 35 tysięcy wojska wylądowali w Albanii, kulą i szablą torując sobie drogę do opanowania całego kraju Albańczyków.

Nie długo trwał opór nikłego wojska albańskiego, które po prostu zlękło się przemożnego wroga, a uznając dalsze przelewanie krwi za bezowocne, poddało się Włochom. Widocznie Albańczycy to naród małego ducha, małej męskości, podobnie jak nasi sąsiedzi Czesi.

Ucieszyli się Włosi udaną w zupełności wyprawą albańską, a ucieszyli się przede wszystkim z tego, że tak mizernymi ofiarami dokonali podboju, a mówiąc dosadniej rozboju w obcym kraju, na obcym narodzie.

I dziś w dwudziestym wieku jesteśmy świadkami tego smutnego faktu, że niektóre narody i to narody katolickie instynktami swymi cofają się wstecz o setki lat, że narody te hołdują zasadzie: siła przed prawem, że tylko mieczem i kulą, a więc rozbojem można dojść do dobrobytu.

Dla nas, Polaków, los Albanii winien służyć za nader jaskrawy przykład dla zabezpieczenia się od podobnych niespodzianek ze strony naszych sąsiadów i czuwać nad tym, abyśmy na wszelkie ewentualności byli przygotowani i w razie potrzeby siłę naszą duchową i orężną wykorzystali.

A tak czujni z pewnością żadnej napaści z zewnątrz nie doznamy, bo to zresztą wiadomą jest rzeczą, że nieprzyjaciel uderza zawsze tam, gdzie czuje słabość, tak jak Włosi przeczuli słabość i nieprzygotowanie do obrony swego kraju u Albańczyków.

Ośmieleni tą słabością Albańczyków Włosi przesłali Albanii następujące żądania:

1) Prawo lądowania wojsk włoskich bez ograniczenia czasu i miejsca.

2) Kontrola wojskowych władz włoskich nad wszelkimi pracami fortyfikacyjnymi.

3) Nadanie Włochom, zamieszkałym w Albanii, wszelkich praw politycznych włącznie z prawem zostania posłem lub ministrem.

4) Likwidacja ministerstwa spraw zagranicznych. Reprezentacja interesów Albanii na zewnątrz przez Włochy.

5) Mianowanie generalnych sekretarzy włoskich przy wszystkich ministerstwach albańskich.

6) Poseł włoski w Tiranie staje się członkiem gabinetu albańskiego i odwrotnie poseł albański w Rzymie członkiem rządu włoskiego.

Trudno wyobrazić sobie bardziej upokarzające warunki jak te wymienione powyżej, które rząd włoski przesłał rządowi albańskiemu do niemal natychmiastowego przyjęcia.

Po opanowaniu Albanii przez Włochów konstytuanta albańska w Tiranie uchwaliła jednomyślnie następujące punkty:

1) Istniejący w Albanii ustrój traci swą moc, a konstytucja, wypływająca z tego ustroju zostaje uchylona.

2) Utworzony zostaje rząd mianowany przez zgromadzenie narodowe i zaopatrzony w pełnomocnictwa.

3) Zgromadzenie oświadcza, że wszyscy Albańczycy uznają konstruktywną działalność Mussoliniego i Włoch faszystowskich dla rozwoju i dobrobytu Albanii i postanawia silnie związać życie i los Albanii z życiem i losem Włoch faszystowskich, ustalając z nimi więzy jak najściślejszej solidarności. Układy, ożywione tą solidarnością zostaną zawarte pomiędzy Włochami a Albanią.

4) Zgromadzenie konstytucyjne wyraża jednomyślną wolę odrodzenia narodu albańskiego i jako uroczystą gwarancję urzeczywistnienia tego postanowienia ofiarowują w formie unii personalnej koronę albańską J. K. M. Emanuelowi III-mu, królowi Włoch, cesarzowi Etiopii, dla niego i jego królewskich potomków.

Niewątpliwie uchwalone powyższe cztery punkty zostały przez rząd włoski podyktowane.

Były król albański Zogu, który zabrawszy złoto banku albańskiego w sumie 20 tysięcy funtów szt., umknął do Grecji i przebywa w mieście Larissa wraz z królową Geraldiną, której stan po narodzeniu syna jest ciężki.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Z drugiej strony w głowie mu się pomieścić nie mogło, by taki Brenner dla córki mógł szukać lepszej partii nad syna obywatelskiego. Wszystko to razem chodziło mu po głowie, tak, że Noińska patrząc nań, widząc go tak pognębionym, uczuła potrzebę pocieszania.

— Niechno pan tak — nie frasuje się — rzekła. — Nie, juści Boga nie ma, żeby takim, z pozwoleniem łajdakom dawał po świecie bruździć bezkarnie. Przyjdzie panie kreska na Matyska. A może i prędko. E! ludzie gadają, wojna z Francuzem, a już żeby ich nie pobili, to nie może być.

Major wstał nic nie mówiąc.

— Moja pani majstrowa — odezwał się — nie umiem pani nawet podziękować za jej uprzejmość — ale, niech państwu Bóg płaci za dobre serce. Wielce jej wdzięczny jestem z duszy...

Noińska się kłaniała.

— Ale znowu nie ma za co! Bóg widzi. A — pan do nich na górę nie pójdzie przecie? — spytała.

Major stanął.

— A jest on w domu?

Noińska się zlękła.

— O! mój dobrodzieju, chwytając go za rękę, odezwała się strwożona — tylko, zmiłujcież się, jeślibyście chcieli do niego iść — nie mówcież nic, bo nas zgubicie!

Major aż za rękę pochwycił Noińską.

— Pani moja! — zawołał z zapałem — czyż możesz pomyśleć nawet coś podobnego? Ja wam tak za waszą poczciwość się wypłacić! a tobym nic więcej był wart od waszego Brennera.

Ochłonęła Noińska. W tym wisus Frycek wpadł bardzo w porę dla majora wołając:

— Brenner poszedł na górę!

Rucki korzystając z przybycia malca, chcąc się czymś matce wywdzięczyć, wcisnął mu złotówkę na obwarzanki. Kazano za to w rękę całować. Major się namyślił.

— Bądź pani spokojną — rzekł — nie chcę widzieć ani tego człowieka ani tej jego córki. Idzie mi tylko o to, jak się z domu wyśliznąć tak, aby mnie nie widziano.

Noińska wyjrzała przez drzwi, poszła spojrzeć przed kamienicę i dała znak, iż nie ma nikogo, a major, pożegnawszy ją prędko, wyśliznął się z tego nieszczęsnego domu.

Kalikst ciągle siedział zamknięty, wzywano go do badań kiedy niekiedy, nękano niemal z coraz większą natarczywością, na ostatek w początku listopada oświadczył jenerał, że jeśli szczerymi wyznaniami nie okaże skruchy, czeka go niechybny dekret w proste sołdaty — gdyż kartka została uznano jako pismo jego niezaprzeczenie i będzie dostatecznym przeciwko niemu dowodem.

W istocie w. książę co dzień się stawał niecierpliwszym i srożył się strasznie przeciw wszystkim.

Dnia 4 listopada odbyte nabożeństwo żałobne u Kapucynów za poległych w czasie rzezi Suworowa na Pradze; drugi taki obchód u ks. Karmelitów praskich, gdzie Jurgaszkę, dowódcę żandarmów, mocno nawet poturbowano; wyznania jednego ze szkoły podchorążych, który w chwili jakiejś bezrozumnej trwogi cały plan powstania wydał przed w. księciem; aresztowania nieustanne młodzieży, której ruchy widziano, czuto, nie mogąc najczynniejszych przewódców ani dojść ani połapać — wszystko to z dniem każdym pogorszało położenie tych, którzy wpadli w ręce policji.

Wiedziano o spisku — dawały się postrzegać jakieś przygotowania do niego, a pochwycić samych sprawców, dojść do jądra — było niepodobieństwem.

Książę im więcej się trwożył, tym mocniej się srożył. Gniewał się na tych, co z połapanych nic wydobyć nie umieli, na niedołężną policję, na buntowniczego ducha, który z Francji i Zachodu zawiewał, na cały świat, na wszystkich i wszystko.

Szkołę podchorążych, już podejrzaną, ściśnięto jak w więzieniu, na młodzież patrzano dzień i noc, śledząc jej kroki — każdy przybywający do Warszawy, szczególniej z zagranicy, był pilnie śledzony.

Więźniów też wszelkimi sposoby usiłowano steroryzować — aby z nich wycisnąć zeznania. Więźniowie milczeli uparcie.

Szczęściem ci, którym były powierzone badania, nawykli patrzeć na potęgę militarną Rosji, na porządek, który się im zdawał nie do obalenia — choć widzieli spiski, nie mogli przypuścić, aby one były czymś groźnym, czymś więcej nad marzenie kilku zagorzalców. Dogadzano w. księciu więcej dla zaspokojenia jego fantazji, niż naprawdę lękając się jakiegoś wybuchu.

Dla Rautenstraucha, Kruty, Jurgaszki, Lewickiego i Lubowidzkiego strachy te nie miały wagi, rewolucja zdawała się im niepodobieństwem.

Pakowano do kozy co dzień, aby mieć o czym raportować i okazać wielką gorliwość, hałasowano mocno, ale lekceważono i uśmiechano się po cichu. Niemniej położenie zamkniętych po klasztorach u Marcinkanek, u Karmelitów i w innych więzieniach, coraz się stawało nieznośniejszym, obchodzono się z nimi coraz surowiej i bezwzględniej.

Na innych oprócz podejrzeń i denuncjacji jakichś schadzek w kawiarni albo nieostrożnego słowa nie miano więcej nic — przeciwko Ruckiemu jego własne pismo świadczyło.

Co gorzej, porównany do znalezionych u Ruckiego papierów sam papier nawet, zdaniem ekspertów – dawał pewność, że on pisał tę notatkę a zatem, że wiedział o spisku i należał do niego.

Książę sprawą jego zajmował się szczególniej od czasu bytności majora, chciał na nim przykładu dla innych, wymagał, aby go sądzono w sołdaty.

Tylko Staś Potocki, zjednany po cichu przez przyjaciół Ruckiego, którzy, choć nic mu nie obiecywali, starali się po cichu i wstawiali za synem — wyrok ten usiłował odroczyć, zwlekał, jak mógł, nadzieją zeznań to usprawiedliwiając — przedłużał z dnia na dzień zamknięcie śledztwa.

Z pomocą O. Porfirego, kiedy niekiedy Kalikst odbierał słów kilka od Julii. Potrafił sobie wyżebrać u stróża kawałek papieru i odpisywał krwią i słomą. Jedyną to było pociechą w więzieniu, w którym mu książek nawet, usilnie żądanych, odmawiano.

Chociaż Maciek Wicher ofiarował się majorowi przenieść od niego list do syna, stary nie przyjął tej ofiary — czuł, że jemu nie wypadało używać takich środków, któremiby mógł zgubić poczciwego żołnierza.

Kilkomiesięczne zamknięcie, które najenergiczniejszy łamie charakter, na najsilniejsze oddziaływa zdrowie — i jemu się już mocno czuć dawało. Oddychanie tym powietrzem zepsutym, nieruchomość, cisza, groźby — przybiły go, uczyniły drażliwym, smutnym; — jednak postanowienie trwania w tym, co raz powiedział, upornego milczenia, nie zachwiało się wcale.

Gdy go ostatni raz wezwano do gabinetu, zastał w nim naprzód samego konwulsyjnego protokolistę. Więcej nie było nikogo. Piernikowa ta figurka długo mu się gryząc piórko przypatrywała, potem jedno oko przymrużywszy szydersko ręce w kieszeniach, zaczęła się przechadzać po pokoju i, parę razy krzywiąc się, stawała przed Kalikstem.

Za trzecim takim manewrem maleńki człowieczek przysiadł tak, jakby miał tańcować prysiudy, i rzekł natarczywie:

— Czemu się nie przyznać? dawnobyś był wolny. Myślisz, że my nie wiemy? hę? hę? hę? Pójdziesz w sołdaty.. Przyznać się, przyznać.

Chód się dał słyszeć u drzwi, i protokulista jednym susem skoczył na swój stołek, rozgarniając poły fraka. Gdy jenerał wszedł, wlokąc za sobą chustkę zatabaczoną, protokolista siedział jak przyklejony na swym miejscu.

Jenerał był zły, zaspany, czerwony, oczy miał zaognione. Począł, jak zawsze, nalegać, nogą tupać, pięścią bić w biurko. Kalikst to wytrzymał cierpliwie i powtórzył, co zawsze, że o niczym nie wie i nic powiedzieć nie może.

Nastąpił wybuch straszliwy.

— A więc — rzecz skończona z wami — zawołał obrzękły — wyrok sam na siebie ferujesz, w. książę podpisze go i konfirmować będzie.

Książę przez litość nad starym ojcem tylko daje mu ostatecznie dni kilka do namysłu. Najdalej za tydzień — łob! ogolą głowę, przywdzieją mundur — i marsz po etapach na Kaukaz! Sameś chciał.

Protokolista po cichu wybijał takt na stoliku, przy ostatnich słowach wywinął nogami i padł jak rozpłaszczony na stół.

Kalikst wysłuchał zapowiedzianego mu dekretu, nie rzekł ani słowa.

Wyprowadzono go.

Pomimo całej energii — Kalikstowi zrobiło się na świecie ciężko.

Nie wiedział od dawna, co się działo ze spiskiem, którego termin pierwszy, wiadomy mu, upłynął bez wypadku — myślał więc — i to mu ciągle dawano do zrozumienia, że sprzysiężenie na niczym spełzło a naczelnicy albo połapani siedzieli lub się rozbiegli za granicę — był więc pewien, że zapowiedziany los go nie minie.

Być naówczas skazanym w sołdaty, najsroższą ze wszystkich może było kaźnią dla człowieka do swobodniejszego w kole cywilizowanych ludzi życia nawykłego. Nielitościwe obejście się starszyzny ze skazanymi, towarzystwo nieokrzesanego żołdactwa, dzikich często plemion Sybiru i Kaukazu, wszelkie prywacje i katusze czekały biednego żołnierza. Kara nawet cielesna dla tych, którym odjęto szlachectwo, wyłączoną z tego nie była.

W pierwszej chwili zburzenia, rozpaczy, Kalikst pomyślał, że lepiej sobie było odebrać życie, niż tak cierpieć, sterać się, zdziczeć i upaść. Śmiercią swą oswobodzał Julię od jej słowa — a komuż innemu był na świecie potrzebnym? Ojcu zostawał brat... jeśli i ten pochwycony nie został.

Chwycił się tej szalonej myśli z zapałem. Lękał się najmocniej, aby później energia się nie wyczerpała, charakter nie spodlił, aby go nie zwyciężyły męczarnie! przenosił śmierć mężną nad powolne znikczemnienie.

Mógł osłabnąć w walce z losem — samobójstwo zdawało mu się heroizmem w tej chwili.

Ta myśl, nagle powzięta, chwycona gorączkowo, owoc chorobliwego stanu umysłu i ciała, opanowała go wkrótce, nie dawała mu już spoczynku. Należało tylko znaleźć środki wykonania jej. Innego nie widział w więzieniu Kalikst nad sznur i ćwieczek. Ale myśl obwieszenia się była mu czegoś ohydną i wstrętliwą. Scyzoryk, który mu się udało ocalić, nie rychło znaleziony za podszewką — nastręczył myśl przerżnięcia żył. Był to rzymskich stoików stary sposób pozbycia się żywota. Należało tylko wybrać godzinę taką, aby krew miała czas upłynąć, nimby ktoś nadszedł do celi.

Takimi myślami truł się biedny Kalikst — gdy, jednego dnia stróż mu nieznacznie położył karteczkę. Zaraz po wyjściu jego chwycił ją skwapliwie sądząc, że była od Julii, do której właśnie pisać chciał z pożegnaniem — lecz na pierwszy rzut oka poznał, że była całe innym charakterem pisana. Pismo to było mu nieznanym zupełnie.

Zawierało tylko słów kilka nakreślonych ołówkiem — zalecających dobrą myśl, nadzieję — obiecujących rychłe wyswobodzenie.

Przychodziło to tak dziwnie w porę na uleczenie go od marzeń o samobójstwie i śmierci, że zdawało się opatrznie zesłanym, jakby ktoś cudownie odgadł myśl i rozpacz jego.

Skąd to szło? Kto mu to przysłał? ani mógł, ani śmiał nawet pytać stróża, bo ten wszelkiej rozmowy i tłumaczeń unikał. Służył wprawdzie ukradkiem, lecz czynił to po swojemu, nie otwierając gęby — nie mówiąc słowa, mrucząc prawie groźno.

Na ten raz Kalikst chciał choć popróbować się czegoś dowiedzieć. Gdy żołnierz przyniósł potem wieczorem świecę — zagadnął go po cichu:

— Skąd? Ale nie otrzymał odpowiedzi. Przyspieszyło to tylko wyjście niemego strażnika, który ruszył ramionami.

Dnie zapisywał sobie Kalikst kreskami na ścianie. Do kontroli ich służyły pewne oznaki, po których mógł rozpoznać niedzielę, bo dzień ten i w wię-

zieniu i odgłosem miasta się czuć dawał. — Słychać było dzwony zwykle i więcej ulicznego choć stłumionego ruchu.

Tego dnia właśnie była niedziela, dzień 28-go listopada. Tajemnicza kartka dźwignęła go nieco na duchu. Charakter był jakiś osobliwy, kancelaryjny, ręka niby starego człowieka.

Samobójstwo więc odłożone zostało. Zawahał się Rucki i pomyślał, że na to pożegnanie ze światem, nadziejami, Julią, ojcem starym i bratem — z młodym życiem zaledwie poczętym zawsze czas będzie. Scyzoryk już wyostrzony odłożył na bok.

Kilka razy kartkę odczytawszy, marząc o jej znaczeniu, uspokojony nieco spać się położył, ale sen miał przerywany i niespokojny.

Ze dniem ruch w klasztorze zwiastował nowych więźniów. Przez długi pobyt i nawyknienie go wsłuchiwania się w wszystkie ruchy i głosy kurytarzy, podwórza, ulicy — Kalikst nabył pewnej wprawy — umiał odgadywać, co się działo — nawet co się przygotowywało. Po chodzie już poznawał komendantów, którzy zwykle nocą i dniem klasztor odwiedzali. Przybywanie nowych więźniów zdradzało się zawsze pewnym szmerem, zamięszaniem, chodzeniem gęstszym, otwieraniem drzwi w godzinach niezwyczajnych. Mógł nawet policzyć lub się domyśleć, ilu mu nowych towarzyszów przyprowadzono. — Wrażenie to nowych uwięzień znowu go zasmuciło, nadzieja osłabła, scyzoryk na myśl przychodził.

Tak dzień upłynął cały, mglisty, chłodny, smutny, którego powietrze wilgotne i przejmujące mimo przepalania w piecu w murach klasztornych przykro się czuć dawało.

Że dzień był chmurny — wcześniej niż zwykle, zwolna zmierzchać zaczęło. Jeszcze światła nie przyniesiono, gdy dzwony bijące na gwałt pożar jakiś oznajmiły. Ruch, ale mało znaczny zrobił się w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Albania.

Albania położona jest nad brze ami Adriatyku, graniczy z Jugosławią i Grecją, zajmując powierzchnię około 35 554 kilometrów kwadratowych. Albania liczy prze szło milion mieszkańców. Stolicą tego kraju jest miasto Tirana, rozbudowane nowocześnie dopiero w ostatnich latach.

Mieszkańcy Albanii w większości są mahometanami, bowiem kraj ten należał od dawna do Turcji.

Do większych miejscowości można zaliczyć tylko Koricę (25 tysięcy mieszkańców), Skutari (21.000) oraz Argirokastro (12.000). S olica, Tirana, posiada tylko 11 tysięcy mieszkańców.

Życie gospodarcze i kulturalne stoi jeszcze na niskim poziomie. Kwitnie tam chałupnictwo, wyrabia się kilimy, dywany, wyroby ze skór i wełny. Albania eksportuje tytoń, oliwki, drzewo, produkty zwierzęce. Dotychczas jednak poza połączeniem Durazzo—Tirana, Albania nie posiada kolei żelaznych.

Duże wpływy od szeregu lat zdobyli w tym kraju Włosi, którzy finansowali roboty publiczne, zbudowali szosy asfaltowe i kilka lotnisk. Przedsiębiorstwa włoskie uzyskały też tam koncesje na wydobywanie ropy, którą prawie w całości przewozi się do Włoch.

Cywilizacyjnie pchnął Albanię o wielki krok naprzód jej król Achmed Zogu. Modernizacja Albanii dokonała się w ciągu 10 lat przy kapitale włoskim.

Samodzielne państwo albańskie powstało wśród zawieruchy wojen bałkańskich w 1912 roku. Był to wynik porozumienia między Austro-Węgrami a Włochami. Herbem Albanii jest dwugłowy czarny orzeł na czerwonym polu.

Ze względu na swoje położenie Albania na morzu Adriatyckim odgrywa kluczową rolę. Leży bowiem najbliżej brzegu włoskiego i jakby zamykała dostęp do Adriatyku.



Ogólny widok stolicy Albanii Tirany.



Wkroczenie wojsk włoskich do portu albańskiego w Durazzo.



Rozbrojeni zbójcy.

W roku 1741 bezbożny rozbójnik Dobosz, osiadłszy z bandą opryszków w Karpatach, pustoszył spokojne wsie i miasteczka. Cała też okolica drżała na samo wspomnienie o Doboszu. Niewiasty o zmroku ukrywały swe dzieci w kąt izby, przymykając drzwi chaty żelaznymi zaporami. Niejedna wieś dymiła się niedopalonymi zgliszczami.

Do dziś dnia imię tego rozbójnika przeraża niektórych mieszkańców z okolic Karpat i Halicza. Obecność jego w górach okolicznych była chwilami powszechnej trwogi. Należałoby jednak wspomnieć o wypadku, który zdarzył się w pewnym polskim dworze, jako przykład odwagi i poświęcenia.

Dnia 4 października 1741 roku, w wiosce Hołosków, położonej na Pokuciu w ziemi Halickiej, trzy mile od Stanisławowa, u państwa Karpińskich przyszedł na świat chłopczyk.

W tym samym czasie w izbie czeladniej słudzy tam zebrani opowiadali sobie straszne rzeczy o bandzie Dobosza. Szafarka, to jest zarządzająca domem, usłyszawszy o tych wieściach, nie chciała początkowo wierzyć. Na to upewniał ją gajowy, że najdalej za godzinę mogą być zbójcy w Hołoskowie.

— Już splądrowali sąsiednie wsie — mówił — i cała banda ciągnie w te strony.

Stara gospodyni pobladła.

— Nasza biedna pani — mówiła ze łzami — co ona, biedaczka, pocznie? Pan musiał wyjechać do miasta w sprawach urzędowych. Kto będzie ją bronił przed zbójcami?

— Nie ma tu co myśleć o obronie, — przerwał gajowy — komu życie miłe, niech ucieka. Pałka Dobosza nikomu nie daruje. Ja pierwszy uciekam! Na pewno naszej pani zbójcy nic złego nie zrobią, gdyż słaba to niewiasta! Ruszajmy stąd, Januszu, póki jeszcze czas!

Janusz, stary sługa państwa Karpińskich, podniósł swoje wychudłe ręce i rzekł z oburzeniem:

— Co? Ja bym miał naszą biedną panią odstąpić, żeby się zobaczyła sama wśród srogiej bandy? Nie odejdę, gdyż Pan Bóg ciężko skarałby mnie za to. Kto chce, niech jak tchórz ucieka, ja polecę się opiece Najśw. Marii Panny i zostanę. Podać wieczerzę, ustawić wszystko na stołach, aby uprzedzić zbójców.

Wnet wieczerza była gotowa, stoły nakryte, dwór oświetlony jakby dla rozbrojenia opryszka i wyjednania miłosierdzia dla słabej pani. Gajowy uciekł jak tchórz, a Janusz, wierny sługa, pozostał. Pozostał jeszcze karbowy, który jednak dlatego nie uciekał, by go nie chwycono po drodze.

Wybiła godzina dziesiąta wieczorem. Wieśniacy pochowali się, gdzie tylko mogli. We wsi wnet było cicho, przed dworem jakby wymiótł. Na ganku stał Janusz z latarnią, gdy hałaśliwa banda zbliżyła się do niego.

Sługa wierny, zobaczywszy na czele zbójców Dobosza, rzekł do niego:

— Pana naszego nie ma w domu, nasza pani leży chora, ale mimo to prosi, żebyście przyjęli u niej gościnę, wszystko jest przygotowane do wieczerzy.

Spokojne słowa sługi, gościnność jego pani i zastawione stoły rozbroiły zbójców, którzy zaraz zasiedli do stołów. Dobosz kazał się zaprowadzić do chorej pani.

Najdzikszy nawet człowiek nie śmie podnieść ręki na bezbronnego, to też i opryszek z ostrożnością, po cichu, wszedł do sypialnej komnaty.

Dobosz uspokoił panią Karpińską, oświadczając, że jej nic złego nie zrobi. Porozglądał się po pokoju, popatrzał na nowonarodzone dziecię i wyszedł. Zwołał swoich zbójców i po chwili spokojnie oddalił się z dworu.

Gdy już wszyscy we dworze poczuli się bezpie-

Pogrzeb

pułkownika śp. Walerego Sławka.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia moment z pogrzebu tragicznie zmarłego pułkownika ś. p. Walerego Sławka.

Okryta sztandarem o barwach narodowych trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. Zmarłego spoczywa na lawecie armatniej przed kościołem garnizonowym w Warszawie. — Obok trumny (na prawo) Marszałek Śmigły-Rydz.

Ś. p. Zmarły brał żywy udział w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej, wielce się też zasłużył Ojczyźnie.



czni, radość zapanowała wielka. Janusz i szafarka dokończyli ostatnich słów „Godzinek“, które przez cały czas obecności opryszków odmawiali. Gdy na drugi dzień przyjechał pan Karpiński i gdy mu pani wszystko opowiedziała, ucieszył się niezmiernie, podziękował Bogu za szczęśliwe ocalenie żony i syna, uściskał wiernego sługę Janusza, którego odtąd do własnej rodziny zaliczał.

Wkrótce potem Dobosz wraz z całą swoją bandą został pojmany.

Mały synek państwa Karpińskich, to ten sam, który później zasłynął w Polsce jako sławny pisarz Wszyscy też znacie jego prześliczną pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. Tę pieśń a zarazem modlitwę poranną on właśnie napisał.



MACIEK BZDURA GADA

Ześlimy sie oba z Furgacem w niedziele i Furgac pada do mnie tak:

— Hej, Maciek! Moze trza bedzie iść na Prusoka, bo sie wojna śnimi rychtuje.

— Ja wole chybać na Moskola — padam mu — ale ze to niby z Moskalami bitki nie bedzie, bo sie nas juz boją, bez to ostanę we wsi dawać pozór na baby, coby wojny ze sobą nie zaceny.

Bo przecie jakby chłopy posły na wojne a baby we wsi samiuśkie ostały, to tak, jak amen w pacirzu, bitka u nich wielgaśna pewnikiem by się zacena, bo baby przecie to o bądź co zwade ze sobą zacną, bo to juz są takie pazyrne stworzenia, ze ino je same ostawić, to wojne ze sobą zarasicko zacną, jak sie patrzy.

Ile to juz było wojny o mnie między babami, ze to ani w całuśki „Roli“ by nie spisał i nieraz baby biłyby sie kto wi dokąd, zebym je nie pogodził. A ile to razy cłek pogodził gospodynią z gospodarzem, co sie gospodeni do gospodarza brała, chociazem sam przy tej bitce od gospodeni zarnówką łoberwał.

A nima juz więksiejsej i pazyrniejsej wojny między babami, jak wojna o chłopa, co się to dwa abo trzy do jednego zalicają.

Bez to akuratecek kiejsik pochybały do sądu skarzyć sie dwie baby. Jedna śnich to Wikta od Styrnola, a druga to Jaga Poculonka, co to i mnie za świadka do sądu podały.

A było to tak:

Wikta skarzy Jagę przed sądem o pobicie, a poszło jem o chłopaka.

— Wiela pani ma lat? — pyta sędzia zaskarzoną Jagę.

— Od niej — pokazała palicem — jestem o pięć lat młodsiejsa.

— Cego? — pada Wikta.

— Prosę być cicho! — przerywa sędzia. — Nie pytam sie od kogo pani jest młodsiejsa, jeno wiela pani ma lat.

— Dwaścia styry.

— He, he, — uśmicha sie Wikta. — Na jednym boku. Łona, prosę sądu, nie licy tych dziesięciu lat, co zyła przed ślubem swoi matki.

— O co wam posło? — pyta sędzia jak juz uspokoił łobie pazyrne dzieuchy.

— To było tak — pada Jaga — Franek łobiecał, ze sie ze mną bedzie zenił, a ona...

— Nieprawda, prosę sądu, — pada łozeźlona Wikta — mnie mówił, ze sie ze mną łozeni. Nawet ześmy śkróć tego dziecko mieli, tylko ze łono wzieno i umarło.

Sędzia ujźrał, ze od łozeźlonych bab nicego sie nie dowie i chcąc łobie pogodzić zawezwał Franka Sapałę.

— Pan jest obcy dla tych panien, czy krewny?

— Z Jagą, po prawdzie, to ta niby trochę krewni jesteśmy.

— Jakto trochę krewni?

— Bo to proszę sędu — pada Franek — mój ociec, jako ze gdowiec i matka Jagi mieli sie pobrać, jeno ze do ślubu nie dosło.

— Cy pan widział bitkę? Kto kogo bił?

— Widziałem, prose sądu jak sie pospólnie biły, jak to kobity potrafią, — pada Franek — ale która mocniej biła tego nie ujźrałem, bo gdzieby ta cłek ocami nadązył.

— Cy to prawda, ze pan kuzdej z nich łobiecował, ze sie śnią łozeni? — pyta sędzia.

— Boze uchowaj!

— Ale zalicał sie pan do obydwóch?

— Tyle tylko, ze jak która przysła ku mnie, to my śli razem, a ja ją uscypnąłem, abo inksy jaki zart sie zrobiło. Ale zeby do ślubu, to nie.

— A z tą panną miał pan dziecko?

— Eee, proszę sądu. Miałem, ale takie to było maleństwo, ze skoda gadać.

— Więc pan zadnej nie mówił, ze sie śnią łozeni?

— Mnie! mnie! łobiecał! — wrzasnęły prawie razem łobie dzieuchy — Teraz cygani.

— Prose sądu — pada Franek — nic a nic nie cyganię. One se ubzdurały, bo to było tak. Zadnej nie gadałem, ze sie śnią łozenię, tylko ze sie łozenie. Jak sie która pytała: „A łozeni sie pan Franek?“ To ja gadałem: „Łozenie sie, co sie mam nie zenić“. Ale zeby z którą śnich, to nie gadałem. Ja juz dawno se dzieuchę za zonę upatrzułem, całkiem z inksego domu.

Ale jakisik dobry sędzia był, bo nie ukarał zadny dzieuchy, ani Franka, ani tez mnie sie nic nie oberwało.



Za pługiem.

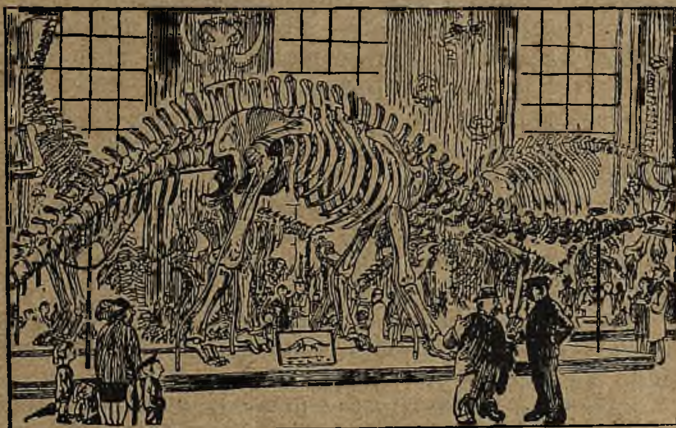
Już oracze wzięli w dłonie
Ostre, lśniące pługi;
Przeorały gniade konie
Zagon jeden, drugi.
Czarną ziemię lemiesz kraje,
A za nim kmieć kroczy,
Fajkę kurzy, czasem staje
I przysłoni oczy!
A nad żyzną pulchną glebą
Polata skowronek
I umila rolnikowi
Pracowity dzionek.

A. R. Kufel.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Wyspa Kommodo.

Czy istnieją, czy żyją dziś jeszcze gdzieś na świecie olbrzymie jaszczury? Bo ich skromnych niepokaźnych potomków znamy dobrze. Zwykła jaszczurka ogrodowa, śmigająca pod płotem, wąż szeleszczący w trawie, leguan, wygrzewający się w tropikalnym słońcu — to właśnie poczciwi spadkobiercy dawnych, przedludzkich władców świata.



Szkielety przedpotopowych jaszczurów.

Tak, panowanie jaszczurów nad światem skończyło się z pewnością, ale dlaczego zupełnie przestały istnieć? Czy jakaś katastrofa zmiotła ich z powierzchni ziemi? A może zamieszkują jeszcze jakiś zapomniany zakątek naszego globu? Przecież nie człowiek je zdetronizował, bo gdy rasa ludzka wyłaniać się poczyna z mroków historii — jaszczury już dawno zniknęły w mgle minionych epok.

Nie dlatego znikło, wymarło to pradawne pokolenie władców. Ma ono za sobą wspaniałą i romantyczną historię, mocną, brutalną i skromne nasze jaszczurki dumne być mogą z takiej tradycji.

Kariera „saurów“ zaczęła się skromnie. Pierwsi przedstawiciele ich rodu to były małe stosunkowo, nieopancerzone, szybkie stworzenia lądowe. Ich krewni i ich potomkowie poczęli przystosowywać się do warunków otoczenia, poczęli wychowywać się w okrutnej walce o byt i tworzyć nowe, potężne postacie. Zdobyli świat.

Zapełniły sobą jaszczury wszystkie ważniejsze i dogodniejsze tereny. Specjalnie dostosowane rodzaje zamieszkały drzewa, potężne ich cielska przedzierały się przez puszcze, jak kangury australijskie w olbrzymich skokach przemierzały pustynie i stepy. Jak amfibie wchodziły do wody i opanowały jeziora, rzeki i błota. Nawet morze im się nie oparło. Potężne ichtiosaury polowały w zatokach mórz na ryby-olbrzymy. Nawet powietrze wzięły w swe władanie jaszczury latające.

Rozwój ich rodzaju był bezprzykładny. Wytworzył się cały szereg odmian doskonale do życia przystosowanych.

Byli wśród nich roślinożercy i drapieżniki, lotnicy, pływacy i skoczki. Był taki „centosaurus“, olbrzymie, siedmiometrowe stworzenie o zrogowaciałej skórze i z potężnym kłem na nosie, podobny nieco z budowy i sposobu życia do nosorożców czy słoni. Był też „dimetrodon“ z olbrzymią płetwą na grzbiecie, która tworzyła jakby przerost kręgosłupa. Było to stworzenie ziemnowodne, groźne i drapieżne. Krewny jego „ceratisaurus“ żył w stepie i jak kangur przebiegał w podskokach olbrzymie przestrzenie. Większą jeszcze odmianą i nie posiadającą rogu na nosie był „iguanodon“, który mógłby głową dosięgnąć drugiego piętra.

Jaszczur latający wyglądał jak olbrzymi nietoperz o ośmiometrowej rozpiętości skrzydeł. Miał on puste kości, bardzo lekkie ciało, co pozwalało mu na osiąganie przy pomocy rozpiętej między kończynami błony, prawdopodobnie dużych szybkości.

A nad nimi wszystkimi panował niepodzielnie najbardziej z nich groźny, najbardziej potężny i okrutny jaszczur — dosadnie przez uczonych przezwany — tyranosaurus rex (król jaszczur-tyran). Ani przedtem, ani potem nie znał świat stworzenia tak silnego i tak drapieżnego. Najsilniejsze współczesne mu stworzenia łagodne, trawożerne „dinosaury“, mu-



Taniec murzyński.

siały mu ulegać. On to prawdopodobnie wyniszczył cały ten rodzaj. Miał on długość 11 metrów. Mózg jego był stosunkowo bardzo maleńki, ważył bowiem cztery tysiące razy mniej niż ciało.

Panowanie jaszczurów było absolutne. Żadne zwierzę nie mogło się z nimi mierzyć, toteż rozwój ich niczym nie hamowany, był niezwykle szybki. Za szybki właśnie! W pewnym momencie rozpoczęła się degeneracja tej rasy. Zbyt szybko wydali z siebie wszystkie siły rozwojowe. U szczytu rozkwitu musieli ci panowie świata powoli abdykować. Tworzyć się poczęły formy zbyt wielkie w stosunku do siły, rodzaj począł się wynaturzać, tracić zręczność, możność przystosowania się do warunków.

Olbrzymy znikały. Wymierały same. I tylko karzełki tej samej rasy pozostały, rozwijały się dalej, nie pretendując już do tytułów władzy nad ziemią. Dziedzictwo po jaszczurach objęły ssaki i w końcu człowiek, jako stworzenie najlepiej do walki o byt dostosowane.

Przed kilku laty na niezamieszkałej wyspie Kommodo w pobliżu Ceylonu odkrył holenderski uczony jaszczury dochodzące do 5 metrów długości. Są one płochliwe, żarłoczne i groźne dla człowieka. Są to ostatnie żyjące na kuli ziemskiej okazy dawnych potwornych jaszczurów. (Ciąg dalszy nastąpi)



Zmarły król Iraku Ghazi I., który zginął tragiczną śmiercią w katastrofie samochodowej.

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

— Tyla kłopotów, jezdzenio, kostów i sposobienio się na wesele — i teroz wariotko łod łontorza bedzies uciekać? mnie i chłopu wstyd robić?

— Gwałtu! ratujcie — krzyknęła Anielka gdy poczuła na plecach i głowie ciężką twardą pięść ojca.

— Dy jo cie tu zatłukę, jak gada! — wrzeszczał rozwścieczony.

Zleciała się prawie cała wieś na wrzaski i przekleństwa Piskorza.

— Ciężki grzych niewolić tak dziopę koniecnie, jak nimo łochoty iś za starygo dziada — pyskowała z boku Borońka. Niektóre baby także stanęły po stronie Anielki

— Dy, cóz bedziecie sie tyla postwić nad niom — odezwał się jeden ze starostów wesela, jak nie kce Pytla, to trudno! łbu ji nie urwiecie bez to.

Ale Wojtek nie słyszał i nie widział nikogo, prócz niewdzięcznej, wyrodnej córki i całego niepotrzebnego kłopotu i wstydu, co go piekł jak ogień. To też całą złość pragnął wyładować na Anielce.

— E-e e, co za dużo, to diobli nawet nie kcą! — odezwał się stryk i wyrwał dziewczynę z rąk brata, bo baby zaczęły już wrzeszczeć, że Wojtek zabije dziopę.

Baby obstąpiły Anielkę i zasłoniły sobą przed oszalałym z gniewu ojcem.

— Pódze pódź! nie doslo pani młodo! — pociągła ją za rękę ciotka Rejna. Trza ci było łodrazu nie przystać na młynarza, a nie dopiro przy ślubie pokazywać jakiesi figle. I potrzebne ci tyla bicio dostać łod ojca?

Anielka szlochając cicho, szła z ciotką i ujną do chałupy. Za nimi chłopy i baby rozprawiali każde według własnego zdania. Nie obeszło się przy tym bez kłótni, bo jedni pyskowali na Anielkę, że głupia, drudzy przyganiali Wojtkowi.

W chałupie zastali już Pytla. Siedział przy stole i przemawiał się z Hanką.

— No! jo tu przysed i cekom na wos, bo sie kce dowiedzieć jak teroz bedzie z tym wsyćkim? cy mi wrócicie po dobry woli kosta? cy mom iś do adukota? — zapytał od razu, gdy tylko wszedł do izby Wojtek.

— Bie cóz tak na wyrypy dopominocie sie lo te kosta? — odmruknął Piskorz. — Tu są nie ino wase kosta, bo i moje tyz! — A moze po ty pucówce chaj, co dostała łodymnie, zmądrzeje ścirwo zatracone?

Wicek ocisnął się gniewem:

— Bie, juści! bede cekoł jaz zmądrzeje!

— Bedziewa jesce przecie widzieć! — rzekł Wojtek i przypił do Wicka. — Wiem, ze wom jes markotno, bo i mnie jaz sie zółci uliwo skróć tyj bestyji! Gdzies łona posła? nie widzieliście? — zapytał bab. — Zawołojcies ją!

Przeszukano wszystkie kąty, a Anieli nie było.

— No, nie zło krew? gdziez łona wlazła? — złościł się Piskorz.

— Żeby ino nie posła znowu do rzyki sie utopić! — lamentowała ciotka Rejna.

— Dyć, cóz ta u niej! — odezwała się Hanka. Stryków Józek z drugim drużbą pognali pędem

ku rzece. Wojtek z bratem i Rejna, poszli do stodoły i nad stajnię jeszcze szukać.

— Jes tu! w słomie schowała sie i lezy — wołała ujno, schodząc z drabiny od stryszku nad stajnią.

Wojtek skoczył ku drabinie.

— Gdzieześ psie ścirwo tu jaz wlazła! — huknął co miał gardła. — Godoj mi zaroz, co bedzie z tym ślubem? chę? No, godos, cy nie?

— Zabijcie mnie! a za tego potwora nie pójdę — odpowiedziała i głębij zaryła się w słomę.

Wojtek z wściekłością szarpnął drabinę, że zsunęła się i upadła na ziemię.

— Mozes teroz tam zdechnąć — wyrknął i poszedł do chałupy.

— Cholera! — pyskował młynarz — kcioł złapać mój majątek, bo downo dyboł na nigo. I namówiuł mnie do zeniacki ze swojom córusiom!

— Co? jo cie namowioł? — krzyknął Piskorz. — Nie tyś som sie wciąz podwałoł do smarkate jesce dziopy, ty stary pryku!

— Wróć moje kosta u natereusa i za wesele moją stratę — darł sie Wicek.

— Juz ci wystawie na złomanym patyku! — odmruknął Wojtek.

— Dy dalibyście spokój swarom! — odezwał się Jędrek Piskorz. — Moze sie dziopa uspokoi i zg dzi w końcu, ino trzeba do ni przemówić inacy nie tak, jak ty, Wojtek, co zaroz skocys z pięściami do dziopy.

— A juści! bo jo sie jesce mało psi dusy nakłod do łba, ze dobrze ji przy nim bedzie.

Wicek zwiesił głowę i nic juz nie gadał. Po mału rozjeżdżali się goście, bo ochoty do zabawy zabrakło, bo skrzypkowie nie wiedzieć kiedy się rozeszli.

— Zeby sie to namyśliła... — odezwał się po jakimś czasie Wicek, ale skoda nawet ło tym godać! Po kwiścił był, jes i pokwiścielem łostanie! Dopił resztę wódki i zabierając się do chałupy — powiedział od proga:

— Jak mi nie złożycie do dwók tyźni siedem stówek, tak łoddom całą sprawe adukatowi.

— Ło, Boze, Boze, tak sie zakopołem teroz w biede, ze niek grzysi wezmą — narzekał Wojtek, drapiąc się po głowie, a syćko bez tę psiąkrew smarkatą. Ale cekoj! — pogroził pięścią — naucę jo cię mo resu! zebyś wiedziała, jak łojca mos słuchać.

Po nie dawnym rozgwarze, pozostały tylko próżne ćwiartówki i flaszki.

Kołacze pochowała przezorna Hanka, by miała co pojadać po kryjomu wraz z matką. Nie dał zrobić sobie krzywdy i Władek, bo korzystając z ogólnego zamieszania, skręcił trzy placki i schował na strychu do siana.

VI.

Wojtek zbijał wniesione ze stodoły łóżka, a Hanka ustawiała komodę, która nie chciała stać mocno, ale się kiwała na boki, chociaż podkładała deszczułeczki to pod tę, to pod tamtą nogę, przy czym mruczała:

— Tyla uganiacki, kostów, mitręgi i na diobła sie to wszyćko zdało! Chojdze haw łociec, moze ustawis prędzy tę połage, bo mnie juz mory na nią bierą.

Ale Wojtek spojrzał tylko spodełba na babę i dalej składał deski i układał jedna obok drugiej, żeby nie przelatywała słoma.

— I nie pomozes mi? — wrzasła.

— Co do wszyćkich pieronów! — krzyknął. — Mało ci jesce, ze się bawie z wasom babskom robotom? — Prasnął w kąt młotkiem i usiadł na ławie.

— Bie, cóz sie wścikos na mnie! cy jo winna co temu? Szarpła rogiem komody czy dobrze już stoi i wyszła do stodoły po słomę do łóżek

Od stajni szła Gabryśka i wrzeszczała, załamując ręce:

— Ło, lo Pana Boga! dy łona cheba łowaryjowała! wołom na nią, zeby sie jena juz do roboty, to skocyła do mnie i zacena targać na mnie przyłodziwę. Słyseliście ludzie? — pokazała przy tym Hance rozdartą katanę, co dostała od niej po nieboszce Magdzie.

— Gdzies ta wilcyca? — zapytała Hanka, rozglądając się po osiedlu.

— Dy haj, pod jabłoniom przy drudze siedzi teroz — pokazała stara Gabryśka palcem.

— Słonecko wnet zojdzie a lo świni trza przyryktować na wiecór i na rano krązanki i zimnioków ukopać, to jo staro sama mom wszyćko robić? — pyskowała baba. Lo krów do doja przyryktowane? — zapytała Hanka.

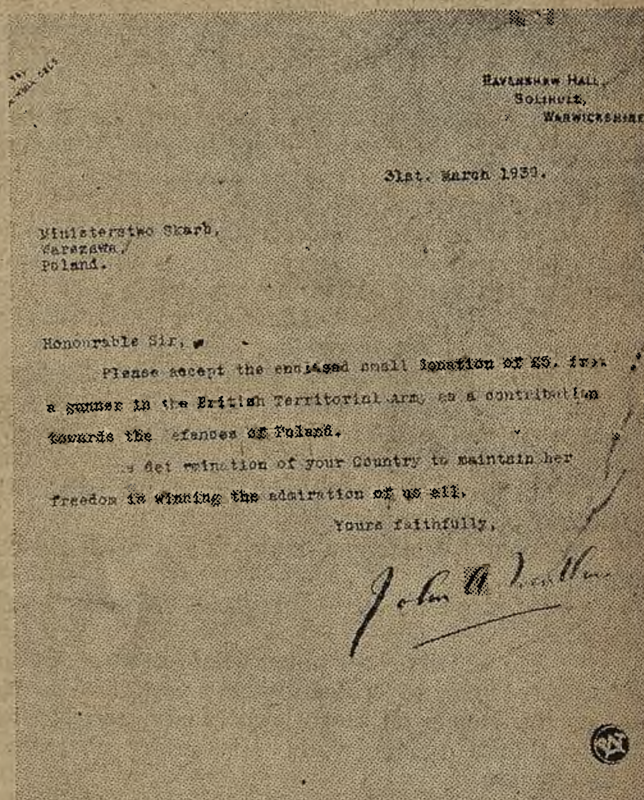
— Krwie jedne! po to mie tu sprowadzili, zeby mnom popychali we wszyćkiej robocie, a dziwka bedzie sie jacy łobijać!

Posłyszał Wojtek sprzeczkę bab, gdyż wyszedł z chałupy.

— Gdzies Anielka? — zapytał.

— Przypotrz sie, jak potargała na mamie katanę! i pokazała Hanka przy tym cały przód rozdarty na piersiach Gabryśki.

Wzruszający list żołnierza brytyjskiego.



Ravenshaw Hall,
Solihull,
Warwickshire

31st. March 1939.

Ministerstwo Skarb,
Warszawa,
Poland.

Honourable Sir,

Please accept the enclosed small donation of £5. from a gunner in the British Territorial Army as a contribution towards the defences of Poland.

The determination of your Country to maintain her freedom is winning the admiration of us all.

Yours faithfully,

Reprodukcja listu kanoniera armii brytyjskiej, o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze. List ten brzmi: „Proszę przyjąć załączony skromny dar 5 funtów szterlingów od kanoniera brytyjskiej armii terytorialnej, jako daninę na rzecz obrony Polski. Niezłomna wola Waszego kraju ku utrzymaniu swej wolności budzi podziw w nas wszystkich". 5 funt. szt. wynosi przeszło 130 zł.

— Jo ji pokozę, ze se popamięto bestyjo, za moje stropienie i wstyd! — odpasał pas i sapiąc ze złości, pobiegł ku drodze.

Poderwała się Anielka i puściła galopem ku rzece.

— Stój! stój! krzyczał Wojtek i biegł co sił miał w nogach, aż dopadł już nad samym brzegiem w chwili, gdy gotowała się do skoku w głębię.

— Ratunku! ratunku! rozległo się wśród ciszy.

Wojtek dłonią zatkał gębę Anielce, a pasem smagał bez litości, gdzie dopadł, plecy nie plecy, głowa nie głowa.

Frysiowa gnała od rzeki gęsi, a widząc co się święci pospieszyła obronić dziewczynę. — Przyszła i Hanka i Fryś przyleciał. Ale Wojtek był tak rozżarty, że gotów byłby rzucić się i na tego, ktoby się poważył przeszkodzić mu w okładaniu pasem córki.

Nagle wrzasnął i odskoczył, pokazując zakrwawiony palec u nogi.

— Widzieliście? uzarła mie gadzica! — ło! cekojze! nie podaruje ci tego. Skoczył do jęczącej na ziemi Anielki, ale Fryś wydarł mu pasek:

— Kumoter doś tego bicio! Pomógł się podnieść dziewczynie.

Wojtek obmył w rzece palce i klnąc a sapiąc, bo się zmachał jakby przy młocce, szedł ku chałupie kuśtykając. — Hanka popychała słaniającą się Anielkę.

— Mos, psio duso, wesele, jakieś se wyprawiła. Zebyś chocioz pomogła pownosić groty do izdebki, To jo sie sama morduję, ustawiom, łociec łózka poskładoł, a łona bedzie sie ino welo chałupy wałęksać i ani sie na łocy nie pokoze?

Usiadła Anielka na ławce i patrzyła gdzieś w kąt na piec gdzie stara Gabryśka gotowała żarcie dla świni. Niktby nie poznał ładnej, wesołej Anielki, w zbrudzonej sukni ślubnej, podartej i pomiętej, z rozczochranymi włosami na głowie — splątanymi ze słomą od spania na stryszku, z twarzą posiniaczoną z oczami dziko patrzącymi.

— Ty sucko zatracono, cekoj! — pogroził pięścią Wojtek wszedłszy do izby — dejciez które kamfiny i smate, trza załoć i zawinąć ten palec.

— Władek! — zawołała Hanka — posukoj flaski za skrzyniom i zoboc cy jest kamfina.

Chłopak schylił się w kąt i macał koło skrzyni, a krztusił się, bo śmiać mu się chciało z ojca i Anieli, że ugryzła mu palec. Wreszcie znalazł flaszkę, ale próżną.

— Leć cem duchu do Lejzora po kanfine! — rozkazał ojciec.

Wybiegł Władek z izby, ale wrócił zaraz po pieniądze.

— Weź na bórg! — krzyknął Wojtek na chłopaka.

— No widzicie! — pokazywał skrwawiony palec babom — ło mało a byłaby mi wariotka do krzty łodgryzła. Dejcie mi któro jesce wody, zeby łopłukać krew. Hanka nalała wody z konewki do cebrzyka i podała mu.

— Ło, lo Boga! — syknął, jak tyz to boli jaz łokropa! Jak wścieklizna mogła mi tak uzryć.

— Cego tyz ten chodok jesce nie przysed z kanfinom?

Włożył nogę do wody i szmatką obcierał palec z krwi i brudu.

— Ło! zeby cie jascurko za mój palec — kto wi, cy bede mógł łobuć buta, a tu w niedzielę trza jechać z Lejzorem do Krakowa.

Wbiegł Władek i flaszkę postawił na oknie.

— Gdzies ta kanfina? — obejrzał się Wojtek.

— Na łoknie!

— Toś tyla jacy przyniós? — dziwiła się Hanka; przecie tu ani kwatyrki nima.

— I tyla dać nie kcioł Lejzór, pedzioł, zeście sie wiecy zadłuzyli u nigo, niz warto cało wasa zagroda.

— Ło, zeby parch z piekła nie wyjrzoł za takie cygajstwo — zemstował Wojtek.

— Nie godałam ci? ze śnim jak i z kazdym zydem, ino zacąć! — to wnet by cieka przez kosule łostawili — mruknęła Hanka, obwijając szmatą skaleczony palec chłopa.

Weszła Gabryśka ze skopcem pełnym mleka i rzuciła zawistnym okiem na skuloną w kącie Anielę.

— Bie, cegoz nie kozes ty jałówce utłuc lo świni zimnioków? — syknęła ze złością do Hanki.

Hanka spojrzała bokiem na pasierbicę, nic nie mówiąc, tylko Aniela wywaliła na starą jęzór jaki długi miała. Władek wybuchnął śmiechem.

— Ło ty wściekło tygrysico! — rozdarła się baba. — Widzicie! łozór bedzie mi pokazywać!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Samopomoc rolna na wypadek wojny lub kataklizmów.

Weszło w życie rozporządzenie ministra rolnictwa o „samopomocy rolnej“, stanowiące zupełną nowość w naszym ustawodawstwie.

W wyjątkowych okolicznościach (w czasie wojny, podczas klęsk żywiołowych i t. p. wojewoda wprowadzić może na terenie swego województwa „samopomoc rolną“.

Polega ona na wspólnym w każdej wsi, czy gminie wiejskiej uprawianiu ziemi i dokonywaniu zasiewów; na wypożyczaniu sobie maszyn, narzędzi wozów i uprzęży, a również ziarna siewnego i pasz.

Wspólnymi siłami łatwiej pracować, niż każdy na własną rękę, zwłaszcza w czasach trudnych i wymagających zbiorowego wysiłku — oto myśl przewodnia nowego rozporządzenia.

Uprawa żywokostu.

Do pasz, które dają największą masę zieleniny, należy żywokost. Z hektara często można osiągnąć kilka pokosów ze zbiorem do 1.000 centnarów i więcej. Żywokost jest rośliną wieloletnią. Liście jego są dobrą zielonką, głównie dla trzody i drobiu. Specjalnie lubią go gęsi. Liście odrastają szybko, poczynając od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni. Raz założona plantacja żywokostu trwać może na tym samym miejscu wiele lat.

Żywokost udaje się najlepiej na żyznych i będących w kulturze glebach, chociaż rośnie również i na ziemiach lżejszych, byle dostatecznie wilgotnych. — Przy zakładaniu plantacji żywokostu uprawa winna być staranna. Przede wszystkim konieczna jest głęboka orka jesienna wraz z dużą dawką obornika. W latach następnych po założeniu plantacji należy zasilać corocznie nawozami pomocniczymi, dając w jesieni lub wczesną wiosną w stosunku na hektar 100—150 kg. supertomasyny i 200 kg. soli potasowej 20%. W czasie wzrostu zaś, a więc począwszy już od pierwszego roku, należy dać 200—300 kg. saletrzaku w kilku dawkach, najlepiej za każdym razem po sprzęcie liści.

Żywokost rozmnażamy z pociętych na kąwałki korzeni. Wystarczy sadzić odcinki korzeni o długości 5—7 cm. Z jednej rośliny otrzymuje się większą ilość sadzonek. Przy zakładaniu nowej plantacji można zacząć od kupna małej ilości korzeni i rozmnożyć je sobie w własnym gospodarstwie. Za najlepszą odmianę uchodzi „Matador". Sadzonki zachowują żywotność dość długo, wytrzymują więc dalszą drogę przy przesyłce, a gdy nadejdą zwiędłe, należy je zadołować w ziemi i dobrze podlać wodą.

Kawałki korzeni sadzi się w kwietniu jak ziemniaki co 50—60 cm. w kwadrat, w glębę dobrze oczyszczoną z chwastów, na głębość 5 cm. i silnie obciska ziemią. Po wzejściu roślin należy wzruszyć rolę motyką a następnie powtarzać motyczkowanie po każdym ścięciu liści. Po zakwitnięciu żywokost jest zdatny do użytku, przy czym najlepiej ścinać go w początku kwitnienia. W pierwszym roku roślina ta daje mniej paszy niż w latach następnych. Spasać go w stanie świeżym, najlepiej posiekany. Zbiory zielonej masy są bardzo obfite. Do zalet też żywokostu należy jego bezwzględna odporność na mrozy. *Instr. roln. A. Mayer.*

Ochrona ryb.

Od dnia 15 kwietnia do 31 maja każdego roku obowiązuje na wodach otwartych ochrona ryb, mająca na celu umożliwienie rybom spokojnego złożenia ikry i jej wylęgu. W okresie tym wolno używać do połowu ryb tylko narzędzi stawnych (węcierze, żaki, sznury), gdyż przy używaniu sieci ciągnionych lub spławnych niszczy się duża ilość ikry, złożonej na przybrzeżnych roślinach.

Kredyty dla plantatorów tytoniu.

W planie produkcji surowca tytoniowego na rok 1939 znaleźć się ma pod uprawą 9.000 ha przy ilości 42.000 Plantatorów. Kredyty przeznaczone dla producentów na zakup artykułów pomocniczych wynoszą 4 miliony złotych, a 2 miliony na zaliczki gotówkowe.

PORADNIK LEKARSKI,

Przykra woń ciała i oddechu.

Wypadki przykrej woni ciała lub oddechu zdarzają się dosyć często u osób obojga płci bez względu na wiek. Ponieważ nieprzyjemny, czasem wstrętny odór unoszący się dokoła danej osoby jest w wysokim stopniu kłopotliwy, tak dla tej osoby jak i dla jej otoczenia, nic dziwnego, że staramy się pozbyć tej usterki. Dlatego też i szumnie ogłaszane środki, mające zapobiegać przykrej woni ciała lub oddechu mają niemałe powodzenie. Trzeba jednak zastanowić się nad tym, czy takie środki są w rzeczywistości skuteczne i czy w rzeczywistości dotrzymują obietnic podawanych w ogłoszeniach.

Przykra woń ciała, zwana w angielskich ogłoszeniach „B. O." czyli skrótem „Body Odor", nazywa się w języku lekarskim hyperhydrosis, co znaczy po polsku nadmierne pocenie się. — Pocenie nadmierne może mieć różne przyczyny, a kto chce pozbyć się tej dolegliwości, powinien postarać się o usunięcie przyczyn. Tego zaś nie można dokonać przy pomocy tylko patentowanych środków. Poddanie się zbadaniu lekarskiemu wykryje, przyczyny przykrej woni ciała, a odpowiednie zabiegi usuną nadmierne poty. W bardzo wielu wypadkach zmiana diety i odpowiednie, prawidłowe odżywianie się i ubieranie oraz częste kąpiele usuwają przykrą woń ciała.

Należy pamiętać o tym, że patentowane środki, zachwalane przeciw przykrej woni ciała, dzielą się na dwie części — na te, które neutralizują przykrą woń potu i na takie, które równocześnie zapobiegają przyczynom nadmiernego potu, a tylko starają się powstrzymać jego wydostawanie się i odebrać przykrą woń. To zaś może okazać się szkodliwym dla ogólnego zdrowia człowieka. Są bowiem na rynku szeroko ogłaszane środki, zawierające składniki stanowczo szkodliwe, zatykające pory w miejscach, gdzie się je zastosuje. Gdyby ktoś, smarujący się niektórymi środkami pod pachami, pokrył nimi całe ciało, pozamykałby wszystkie pory i naraziłby się na ciężką chorobę, a nawet na śmierć, o ile pot nie przedostałby się przez warstwę zatykającą pory.

Zamiast więc uciekać się do cudownych środków patentowych i płacić za nie słone ceny, należy spróbować zmiany diety i częstych choćby dwukrotnych kąpieli codziennie, a gdy to nie pomoże, wezwać lekarza i dać usunąć przyczyny nadmiernego i cuchnącego potu. W wielu wypadkach zwykły, tani i nieszkodliwy środek domowy może dać bardzo dobre wysiłki, mianowicie posypywanie zagłębień pod pachami i w miejscach, gdzie pot najobficiej występuje dwuwęglanem sody (bicarbonate of soda).

Przyczyny przykrej woni oddechu znajdują się zwykle w jamie nosowej lub w przewodzie pokarmowym. — Przyczyn tych żadne płukanie środkami odkażającymi nie usunie. Nie idzie zatem żeby nie używać wszelkich płukanek, gdyż usta powinny być utrzymane w najzupełniejszej czystości na równi z zębami i gardłem. Ale w wypadkach, gdzie pomimo częstego płukania ust i czyszczenia zębów oddech ma woń przykrą, należy poddać się zbadaniu lekarskiemu. Lekarz ustali przyczynę i dołoży wszelkich wysiłków by ją usunąć, a wtedy i oddech pozbędzie się nieprzyjemnej woni. *Dr. F. A. Dulak.*

Bomby są straszniejsze od gazów

Najwybitniejszym znawcą chemii wojennej jest uczony angielski, prof. Haldan. W tych dniach wyszła w Londynie jego książka, która jest rozchwytywana przez ludność.

Prof. Haldan przebywał przez wiele miesięcy w Hiszpnnii, gdzie badał zastosowanie najnowszych narzędzi zniszczenia. Powróciwszy do Anglii opisał swoje spostrzeżenia i zapoznał publiczność z wnioskami, które z nich wysnuł.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu prof. Haldan utrzymuje, że w przyszłej wojnie najstraszniejszą bronią będą nie gazy lecz bomby odłamkowe.

Co do gazów, sądzi, że nie będą używane na wielką skalę. Dlaczego? Przyczyna jest bardzo prosta: silną bombą odłamkową można zabić znacznie więcej ludzi, niż bombą tej samej wagi napełnioną gazem.

A bomby zapalające? Te tymczasem są mniej groźne, niż przypuszczano. W Hiszpanii przekonano się, że ochrona przed nimi jest stosunkowo łatwa. Takie bomby wyrządzają wielkie szkody tylko wtedy, kiedy trafią w gmachy, w których się znajdują materiały łatwopalne, a więc w pewne fabryki, arsenały itp,

Najgorsze są bomby odłamkowe i kruszące. Prof. Haldan opisuje straszne sceny, które widział podczas ataków lotniczych na miasta hiszpańskie. Bomby rozrywały ludzi, którzy nie zdążyli się schronić i burzyły największe gmachy.

Czy można niedopuścić samolotów nieprzyjacielskich do miasta? Prof, Haldan nie wierzy w skuteczność sieci rozpiętych między balonami. Przewiduje też, iż samoloty myśliwskie często nie potrafią zatrzymać i odpędzić bombowców nieprzyjacielskich. Nie należy także pokładać zbyt wielkich nadziei w artylerii zenitowej, chociaż w Barcelonie i w Walencji okazała się bardzo pożyteczną.

Cóż więc pozostaje? Prof. Haldan zaleca urządzanie schronów, umieszczonych jak najgłębiej pod ziemią.

Należy zaznaczyć, że takie rowy powinny być nie proste, ale zygzakowate. Ukryci w nich ludzie będą bezpieczni, od wstrząsów wywoływanych wybuchami bomb. Wielką zaletą rowów jest to, że nie mogą się zawalić i zasypać ludzi, którzy się w nich znajdują. Wreszcie nie zapominajmy, że bez porównania łatwiej jest wykopać rów, niż zbudować schron, na który trzeba wydać dużo pieniędzy.

Dlatego podczas przyszłej wojny mieszkańcy miast będą siedzieli w rowach, wykopanych w ogrodach lub na polach podmiejskich.

Orędzie pokojowe Roosevelta.

W ubiegłą sobotę prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wysłał depeszę do kanclerza Rzeszy Hitlera i szefa rządu włoskiego Mussoliniego, w której przypomina dawny swój apel, z jakim zwrócił się do Niemiec i Włoch w sprawie załatwienia zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych sposobami pokojowymi, zwraca uwagę na fakt, iż

„W chwili obecnej liczne rzesze ludzi w świecie żyją w obawie przed nową wojną. Sądzę, że wodzowie wielkich narodów mają możność uwolnienia swoich narodów od grożącej klęski. Zwróciłem uwagę na to, że dwa narody w Europie i jeden w Afryce utraciły już niepodległość, na walki na Dalekim Wschodzie i na pogłoski, które, jak mam nadzieję, są nieuzasadnione, a wedle których byłyby zamierzone nowe akty agresji przeciwko innym niepodległym narodom.

Ponieważ Stany Zjednoczone — pisze dalej prezydent Roosevelt — nie są zamieszane w obecne spory, które powstały w Europie, sądzę, że pozwoli mi pan złożyć niniejsze oświadczenie w charakterze przewódcy narodu oddalonego od Europy, aby wyłącznie na odpowiedzialność przyjaznego pośrednika mógł zakomunikować niniejsze oświadczenie innym narodom zaniepokojonym z powodu kursu, który może przybrać polityka pańskiego rządu.

Czy jest pan gotów udzielić zapewnienia, że pańskie siły zbrojne nie zaatakują, lub nie wkroczą na terytorium, lub posiadłość żadnego z następujących niepodległych narodów:

Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii, Belgii, W. Brytanii, Irlandii, Francji, Portugalii, Hiszpanii. Szwajcarii, Lichtensteina, Luxemburga, P o l s k i, Węgier, Jugosławii, Z. S. R. R., Bułgarii, Grecji, Turcji, Krajów arabskich, Syrii, Palestyny, Egiptu i Iranu.

Tego rodzaju zapewnienie winno się odnosić nie tylko do chwili obecnej, ale również na dostatecznie długą przyszłość, na 10 lub 25 lat. Jeśli zapewnienie to zostanie udzielone przez pański rząd, jestem przekonany, że każdy z narodów powyżej wymienionych zgodzi się ze swej strony na udzielenie takiego samego zapewnienia.

Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych byłby skłonny wziąć udział w rozmowach odnośnie znalezienia najpraktyczniejszego sposobu otwarcia d r o g i do h a n d l u ś w i a t o w e g o, tak, aby wszystkie narody zostały zrównane w sensie kupna i sprzedaży na rynkach światowych, oraz miały zapewnione możliwości uzyskania surowców niezbędnych do życia gospodarczego. Jednocześnie rządy innych państw, które są bezpośrednio zainteresowane mogłyby podjąć wszelkie inicjatywy polityczne, które uznałyby za niezbędne lub pożądane.

Pierwsza nieoficjalna relacja na telegram Roosevelta da się streścić „prowokacja". Ze strony urzędowej oświadczono, że strona niemiecka przyjęła telegram Roosevelta, skierowany do kanclerza negatywnie. Nie można żądać od Rzeszy, mówią w kołach miarodajnych Berlina, aby strona niemiecka zasiadała przy wspólnym stole z Rooseveltem, który przed 24 godzinami wypowiedział jeszcze groźby wojny, a dziś występuje z gałązką pokoju. Rzesza nie wierzy w szczerość tych poczynań. Rzesza przede wszystkim nie może tak długo konferować przy wspólnym stole, póki bolszewizm odgrywa równouprawnioną rolę w życiu dolitycznym.

W Londynie i Paryżu przyjęto orędzie Roosevelta z zadowoleniem.

*

Premier Chamberlain w swej deklaracji, wygłoszonej w Izbie Gmin złożył zapewnienie gwarancji brytyjskiej zarówno dla Grecji, jak i dla Rumunii, w razie napaści ze strony Niemiec lub Włoch.

KRONIKA.

Trzy pilne zagadnienia rolnicze na najbliższej sesji parlamentarnej. Koła rolnicze wskazują, że sesja budżetowa Sejmu i Senatu załatwiła do pewnego stopnia jedynie sprawę oddłużenia w rolnictwie. Szereg innych zagadnień, niektóre poruszone jeszcze w czasie ubiegłej kadencji parlamentu — nie zostało jednak załatwionych, wiele z nich nie weszło nawet pod obrady. Na czoło tych zagadnień wybijają się: niepodzielność gospodarstw wiejskich, kredyt na spłaty rodzinne i hipoteki wiejskie. — Stąd też koła rolnicze wyrażają nadzieję, że powyższe trzy najbardziej pilne zagadnienia rolnicze znajdą dla siebie odpowiedni wyraz na nadchodzącej sesji.

Zasiłki dla rodzin osób odbywających służbę wojskową. Ustawa z dnia 30 marca 1939 roku ustaliła z dni 1 kwietnia b. r. prawo do zasiłku dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową na następujących zasadach:

1) prawo do zasiłków służy rodzinom żołnierzy odbywających czynną służbę wojskową: w rezerwie, pospolitym ruszeniu, pomocniczej służbie wojskowej na ćwiczeniach doskonalących, ponadto osobom odbywającym służbę wojskową w czasie mobilizacji lub wojny, jeśli są jedynymi żywicielami rodziny oraz osobom odbywającym ochotniczą służbę wojskową w czasie mobilizacji lub wojny, albo w przypadku, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

2) za rodzinę żołnierza uważa się: żonę i sądownie separowaną, jeśli mąż jest obowiązany do jej utrzymania (płaci alimenty), dzieci ślubne, uprawnione o przysposobienie, oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone, pasierbów, rodziców i nieślubną matkę, rodzeństwo, rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Dzieciom, pasierbom i rodzeństwu służy prawo do zasiłków po ukończeniu 18 roku, względnie do 24

roku życia, jeśli uczęszczają do zakładu naukowego lub uczą się, jeśli z powodu stanu zdrowia nie są w zawodzie praktycznym, oraz mogą zapracować na swe utrzymanie,

3) na czas niezawinionego pobytu żołnierza w niewoli pobiera rodzina zasiłek nie dłużej, niż przez 6 miesięcy,

4) zgłoszenie prawa do zasiłku należy kierować do gminy zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku, najpóźniej w ciągu miesiąca po dniu ustania prawa do zasiłku, gdyż po tym terminie ulega zasiłek przedawnieniu.

Walka z pornografią. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło władzom administracyjnym skrupulatną walkę z wszelkimi wydawnictwami, które są źródłem demoralizacji, a więc z pewnym rodzajem powieści, drukowanej w odcinkach z ogłoszeniami matrymonialnymi, wyzyskiwanymi często dla celów stręczycielstwa i demoralizacji, z wydawnictwami zeszytowymi, opartymi na tematach kryminalnych. Wydawnictwa te pod pozorem dostarczania czytelnikowi taniej, a popularnej powieści, szerzą niejednokrotnie propagandę zwyrodnialstwa i przestępczości.

Zalecając konsekwentne likwidowanie wydawnictw pornograficznych — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło uwagę na konieczność nie dopuszczenia do kolportażu zawieszanych wydawnictw tego typu, które rzucane są na rynek po cenach szczególnie niskich, co ułatwia nabywanie ich przez młodzież.

Władze mają również zwrócić się do poszczególnych wydawnictw, by podniosły one poziom drukowanych w odcinkach powieści, nie zamieszczały ogłoszeń, ułatwiających demoralizację, oraz unikały przejaskrawień w sprawozdaniach sądowych. Zalecono również specjalną czujność w stosunku do wydawnictw zeszytowych.

Należy zaznaczyć, że czysto polska prasa niejednokrotnie zwracała uwagę na niedopuszczalne metody pewnych firm wydawniczych, z reguły żydowskich — i współdziałała z całym katolickim społeczeństwem w walce z demoralizacją Narodu.

Zaciąg ochotniczy do armii. Wzorem lat ubiegłych Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadamia o zaciągu ochotniczym do zasadniczej służby wojskowej. — W charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1919, 1920, 1921, którzy nie posiadają warunków do skróconej zasadniczej służby wojskowej z artykułu 78 ustawy. — Ochotnicy, którzy posiadają ukończone conajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do piechoty, korpusu ochrony pogranicza, kawalerii, artylerii, łączności, marynarki wojennej. Jeśli zaś posiadają ukończonych conajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do broni pancernej, lotnictwa, saperów. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, poświadczenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska, świadectwa szkolne i zawodowe. Ochotnikom przysługuje jedynie prawo wyboru broni lub marynarki wojennej, a nie jednostki. Dokumenty wolne są od opłat stemplowych.

Wzruszająca ofiarność niezamożnych. — We wszystkich placówkach subskrypcyjnych Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na terenie województwa krakowskiego panuje w dalszym ciągu bardzo ożywiony ruch. Niezależnie od subskrypcji P. O. P. odbywa się zbiórka na F. O. N. Szczególnie wzruszające są ofiary ludzi niezamożnych, którzy z braku gotówki składają niejednokrotnie jedyne posiadane przedmioty wartościowe, jak obrączki ślubne, biżuterię, medaliony, łańcuszki itp., przedmioty pamiątkowe. Podkreślić również należy ofiarność dziatwy, która swoje skromne zawartości skarbonek oszczędnościowych oddaje na F. O. N.

Dar Kiepury na F. O. N Jan Kiepura subskrybował Pożyczkę Lotniczą w sumie 50 tysięcy złotych, a poza tym 50 tysięcy ofiarował na F. O. N., oraz dwa samochody.

Katastrofa motocyklowa pod Krakowem. — W nocy z ub. czwartku na piątek na szosie łagiewnickiej pod Krakowem wydarzyła się poważna katastrofa; motocykl, prowadzony przez 35-letniego dziennikarza p. Władysława Dębowskiego, wpadł na stojącą na szosie taksówkę. Wskutek zderzenia Dębowski doznał ciężkich kontuzji głowy, z towarzyszących mu zaś dwu tancerek, Kazimiera Sowówna uległa złamaniu kilku żeber i wewnętrznemu krwotokowi, druga zaś, Jadwiga Himkówna, doznała lekkich kontuzji. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary katastrofy do szpitala św. Łazarza. Dębowski po przewiezieniu do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności Stan Sowówny jest bardzo ciężki.

Rozprawa o katastrofę kolejową w Bieżanowie. Katastrofa wydarzyła się 24 czerwca ub. roku w czasie zepsucia się automatycznych urządzeń nastawniczych, zaś oskarżeni w krytycznym czasie nie dopilnowali swych obowiązków. Dyżurny Podstolak zamiast sprawdzić, czy droga dla pociągu pospiesznego jest wolna, poszedł odprawiać pociąg wielicki. Wróciwszy na dyżurkę usiłował się porozumieć bezskutecznie z nastawnym Nowakowskim. W tym czasie Nowakowski zaniedbał przełożenie zwrotnicy po przejściu pociągu wielickiego, czekając widocznie na polecenie dyżurnego. Równocześnie sygnalista Piątek stał bezczynnie przy semaforze, a widząc zbliżający się Ekspress, dał samowolnie sygnał „naprzód". Wskutek tych niedopatrzeń, Ekspress nie zmniejszając szybkości, wjechał na boczny tor i na ostrej krzywiźnie wykoleił się. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Nowakowskiego na 6 miesięcy aresztu, Piątkę na 3 miesiące aresztu, Podstolaka zaś uniewinnił.

Okręgowe Tow. Rolnicze organizuje w Limanowej „Spółdzielczą Przędzalnię Wełny", której udziałowcami będą hodowcy owiec, samorząd terytorialny i organizacje rolnicze.

Skazanie nieuczciwej kupcowej. Anna Fajtuchowa, właścicielka sklepu bławatnego w Jeleśnej, pobrała większą ilość towarów od kupców krakowskich i bialskich, wystawiając weksle, których następnie nie wykupywała. Wierzyciele skutkiem tego narażeni zostali na szkody, idące w kilkadziesiąt tysięcy złotych Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Fajtuchową na 7 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na lat 5, ponadto na grzywnę 3 tysiące zł.

Awanturnicy napadli na policję. W Polanie, powiat Dobromil, na patrol policyjny napadła grupa awanturników. W obronie własnej policjanci zmuszeni byli do użycia broni, w wyniku czego jeden z awanturników został zabity. Dochodzenia w toku.

Skarb żebraka. Aresztowany we Lwowie za natrętną żebraninę i skazany na 2 tygodnie aresztu Daniel Zając prosił władze więzienne o zezwolenie na zabranie oszczędności ze swego mieszkania. Zając udał się w asyście posterunkowego do swego mieszkania, gdzie wydobył ze skrytki około 3 kg monet srebrnych, 400 dolarów w złocie i srebrze oraz książeczki oszczędnościowe na znaczne sumy. Skarb że-

braka wartości kilku tysięcy złotych został zdeponowany w kasie aresztu, a właściciel jego powędrował z powrotem do więzienia!

Ludność miast i wsi na F. O. N. W powiecie kieleckim odbywają się liczne zebrania, na których mieszkańcy wsi i osad wyrażając gotowość złożenia ofiary mienia i krwi w obronie kraju ofiarują swe skromne oszczędności na F. O. N. lub subskrypcją Pożyczki Lotniczej. Zebrania takie odbyły się między innymi we wsi Leszczynach i Krajnie. W Domu Społecznym w Kamieniołomach Państwowych w Zagnańsku „Orlęta" — dzieci robotników urządziły przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na F O N. W Ostrowcu Świętokrzyskim odbyła się manifestacja 5 tysięcy obywateli dla zadokumentowania gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Nieszczęśliwy wypadek. Powracający z pracy do domu robotnik kolejowy 41 letni Wiktor Głombik z Lasocic, jadąc pociągiem pospiesznym, z powodu niespodziewanego otwarcia się niedokładnie przymkniętych drzwi wagonu, wypadł z pociągu na szlaku kolejowym Tarnowskie Góry, Nakło, Śląsk i padając na tory doznał ciężkich obrażeń ogólnych. W stanie groźnym odstawiono Głombika do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

Uciekinierzy z Czech. Do Katowic przybyło 9 uciekinierów z terenu protektoratu niemieckiego — z Czech, w tym kilku Niemców, kilku Czechów i kilku Żydów. Zostaną oni wyekspediowani w dalszą drogę.

Czech popełnił samobójstwo w Polsce. We Frysztacie popełnił samobójstwo 60-letni emerytowany żandarm czeski Rychter, obywatel czeski. Powodem samobójstwa była silna depresja psychiczna na tle ostatnich wypadków w Czechach.

Zakaz noszenia białych pończoch. Z Łodzi donoszą, że tamtejsze władze administracyjne zakazały obywatelom narodowości niemieckiej nosić ubiory, które ze względu na jednolitość kroju i barwę stanowiły rodzaj umundurowania. Uznano noszenie kurtek, krótkich spodni i białych pończoch jako umundurowanie partyjne, a osoby, które w tym stroju się pokażą podlegać będą karze. W czasie świąt policja zatrzymała szereg osób za noszenie tego rodzaju munduru.

K. Bagiński zwolniony z więzienia. Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie uwzględnił prośbę Kazimierza Bagińskiego i udzielił mu 6 miesięcznej przerwy w wykonaniu kary, wobec czego Bagiński w dniu 8 b. m. opuścił więzienie w Płocku.

Chrzest córki dyplomaty chińskiego. W kaplicy SS. Nazaretanek w Warszawie odbyła się uroczystość pierwszej Komunii św. dla dzieci członków korpusu dyplomatycznego. Komunii św. udzielił dzieciom Ks. Arcybiskup F. Cortesi, nuncjusz apostolski. Wzruszającym aktem było udzielenie Sakramentów Chrztu św., Bierzmowania i pierwszej Komunii św. córce attache chińskiego, pannie Eugenii Yu.

Tłum stratował 5 osób na pogrzebie rabina. W ubiegły poniedziałek w Warszawie na pogrzebie rabina Posnera powstał na cmentarzu żydowskim tumult wśród olbrzymich niesfornych tłumów. Kilkadziesiąt osób uległo stratowaniu. Pięć osób ciężko poturbowanych z połamanymi nogami i rękami umieszczono w szpitalu, kilku innym lekarze pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Nazwanie Polaka żydem — zniewagą. Sąd Najwyższy miał w tych dniach do rozstrzygnięcia sprawę, czy nazwanie Polaka żydem i przedsiębiorstwa polskiego żydowskim należy uznać za zniewagę, względnie zniesławienie. Zdaniem sądu, chociaż przynależność do tej, czy innej narodowości nie mieści w sobie żadnych cech — związanych przedmiotowo ze zmniejszeniem osobistej godności, niemniej jednak powiedzenie Polakowi, że jest żydem, lub, że przedsiębiorstwo jego jest żydowskie, wywołuje u Polaka uczucie pokrzywdzenia i stanowi bądź zniewagę, bądź w miarę towarzyszących okoliczności nawet zniesławienie.

Nazwa „Galileusz" — obrazą. Sąd Najwyższy również uznał, że nazwanie kogoś publicznie „Galileuszem" (niefortunne przezwisko od Galicja"), stanowi obrazę z art. 256 k. k., na zasadzie którego podlega karze aresztu do roku lub grzywnie ten, kto obraża godność osobistą innej osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraza dotarła do tej osoby.

Nie wyjadą na roboty rolne do Niemiec. Z Konina donoszą, że powiatowy związek młodzieży wiejskiej „Wici" postanowił rozpocząć szeroką kampanię propagandową za wstrzymaniem się od wyjazdów na roboty rolne do Niemiec. Rok rocznie wyjeżdża z powiatu konińskiego do Niemiec przeszło 2 000 osób.

Morderca żony przed sądem. W lipcu ubiegłego roku w Ludwinowie, w powiecie wołoszczowskim rolnik Antoni Copiak poszedł z żoną do lasu, uderzył ją kołem w głowę, a następnie udusił. Sąd w Kielcach skazał Copiaka na 15 lat więzienia. We czwartek odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa apelacyjna. Sąd zatwierdził wyrok I. instancji.

Flota brytyjska przybędzie do Gdyni. Wedle obiegających pogłosek, w naj liższym czasie ma przybyć do Gdyni eskadra floty brytyjskiej, celem zamanifestowania przyjaźni łaczacej Anglię z Polską.

Zas ępca namiestnika Austrii zginął w katastrofie automobilowej. W ubiegłą sobotę zginęli w katastrofie samochodowej pod Wiedniem, powracając z Bratysławy, zastępca namiestnika Austrii dr Hammerschmidt oraz członek sztabu namiestnika Austrii dr Flor Obaj byli wybitnymi członkami partii narodowo socjalistycznej. Dr Hammerschmidt brał żywy udział w pamiętnych konferencjach niemiecko-słowackich w Bratysławie, które poprzedziły swego czasu ogłoszenie „samodzielności" Słowacji.

Meteor nad Wiedniem. W ubiegły czwartek wieczorem przeleciał nad Wiedniem na nieznacznej wysokości meteor w postaci wielkiej kuli ognistej. Istnieje przypuszczenie, że meteor, lecący z zachodu, spadł tuż poza Wiedniem.

Piętnastu górników utraciło życie. W Saksonii wydarzyła się w kopalni węgla brunatnego eksplozja pyłu węglowego, w której utraciło życie 15 górników. Katastrofa okryła żałobą cały okręg. Minister gospodarki Rzeszy nadesłał telegram kyndolencyjny.

Przemycili 40 milionów lirów. — W związku z wykrytą przed paru tygodniami na granicy szwajcarskiej aferą przemytu walut. natrafiono obecnie na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji, obejmującej 75 osób. Skonfiskowano przy tym walut i papierów wartościowych na sumę 3 i pół miliona lirów. Według dotychczasowych danych, przemycono walut ogółem na 40 milionów lirów.

Dwojaczki uratowały rodzinę. (Mądre orzeczenie sędziego). Małżonkowie Brownsfielt z hrabstwa York Shire wnieśli do Sądu sprawę rozwodową. Na rozprawie wyłoniły się poważne trudności, każde bowiem z małżonków chciało zatrzymać przy sobie dwoje dzieci, gdy tymczasem dzieci tych było tylko troje,

Sędzia rozciął ten dylemat salomonowym wyrokiem, odraczając sprawę do urodzenia się czwartego dziecka. Po roku zjawił się w sądzie pan Brownsfielt, oświadczając, że żona jego powiła bliźniaki. Wobec tego sędzia zadekretował, żeby małżeństwo wstrzywało się z rozwodem do urodzenia się szóstego dziecka. Brownsfielt wróciwszy do domu oświadczył żonie, że wobec tego rezygnuje z rozwodu. W tych dniach pogodzeni małżonkowie zjawili się w sądzie, oświadczając, że wycofują sprawę rozwodową.

Zięć Mussoliniego wicekrólem Albanii. Wedle obiegających pogłosek, hr. Ciano ma zostać wicekrólem Albanii. Dzienniki londyńskie zwracają uwagę na szczególne zainteresowanie się ministra Ciano Albanią. Natychmiast po rozpoczęciu akcji zbrojnej Włoch, minister Ciano wsiadł do swego samolotu i jako pierwszy krążył nad Tiraną, wyczekując odpowiedniej chwili lądowania. Oprożnione po hr. Ciano stanowisko ministra spraw zagranicznych Włoch objąć ma dotychczasowy ambasador włoski w Londynie, hr. Grandi.

W dolnym Egipcie spłonęły dwie wioski w pobliżu Mehallan Kebir. W płomieniach zginęło 55 osób, a około 300 odniosło rany.

Roosevelt zażądał nowych kredytów. Roosevelt zwrócił się do Kongresu z żądaniem kredytów w wysokości 32 milionów 500 tysięcy dolarów na zamówienia materiału wojennego, które będą ulokowane w przemyśle prywatnym. Departament wojny już umieszcza te zamówienia, które w zasadzie zostały uchwalone przez Izbę Reprezentantów.

Nosorożec jako świadek. W mieście Trent, w stanie Ohio, pewien bywalec miejscowego ogrodu zoologicznego, wytoczył dyrekcji ogrodu skargę o odszkodowanie z powodu okaleczeń, zadanych mu przez wolno chodzącego po ogrodzie nosorożca. Sędzia rozpatrujący sprawę, wyraził pewne wątpliwości co do okoliczności sprawy, utrzymując, że nosorożec jest tak powolnym i łagodnym zwierzęciem, iż trudno przypuszczać, by bez rozdrażnienia go przez poszkodowanego mógł się rzucić na niego. Na wniosek rzecznika prawnego, popierającego skargę, sąd zgodził się na wizję lokalną. W oznaczonym dniu nosorożca ulokowano w wybiegu, do którego wrzucono słomianą lalkę, wielkości człowieka.

Zwierzę rzuciło się z furią na podrzucony przedmiot, zaczęło go bość i tratować. Sąd uznał wobec tej sceny powództwo za uzasadnione i zasądził od dyrekcji odszkodowanie w wysokości żądanej przez powoda.

Straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny jadący z Guadalajara w Meksyku, zderzył się z pociągiem pospiesznym idącym z Laredo. Pierwszy pociąg najechał na ostatnie wagony drugiego pociągu, który musiał się zatrzymać na torze z powodu uszkodzenia lokomotywy. Na skutek wszczętej natychmiast akcji ratunkowej, wydobyto spod gruzów kilkudziesięciu rannych i około 30 zabitych.

Bomba pod gmachem ambasady niemieckiej. Donoszą tu z Santiago de Chile, że niewykryci dotychczas sprawcy podłożyli pod gmach ambasady niemieckiej bombę, która wybuchła o godzinie 2 w nocy, wyrządzając niewielkie szkody we drzwiach wejściowych i oknach gmachu.

W uscisku polipa. W Sidney odbyła się niedawno uroczystość weselna, która stała się sensacją dla tego miasta, a bodaj też dla całej Australii. Panną młodą była Maud Henderson, najsłynniejsza w całej Australii poławiaczka pereł. Słynie ona zresztą nie tylko ze zręczności w tym zawodzie, wymagającym wielkiej odwagi i zimnej krwi, ale także z nieprzeciętnej urody. Małżonkiem jej został pewien bogaty farmer. Postawił on swej narzeczonej przed ślubem warunek, że zaniecha ona swego niebezpiecznego zawodu. Maud Henderson zgodziła się po długich wahaniach. Poławiaczka pereł posiada cenny naszyjnik, składający się z kilkudziesięciu pereł. Każda z nich została przez nią własnoręcznię wydobyta z głębin morskich, każda też posiada swoją historię. Zwłaszcza jedna z nich stanowi dla Maud Henderson bardzo cenną pamiątkę, bowiem wydobycia jej śmiała poławiaczka omal nie przypłaciła życiem. Gdy opuściła się na dno morskie, natrafiła na szczątki zatopionego okrętu. Wrak pokryty był mułem morskim. Poławiacze pereł wiedzą z doświadczenia, że właśnie w takich miejscach znajdują się często muszle, zawierające najpiękniejsze perły. To też Maud Henderson poczęła gorączkowo rozgrzebywać muł. — Szczęście sprzyjało jej, po upływie kilkunastu sekund wpadła w jej ręce duża muszla, następnie jeszcze kilka mniejszych. Maud Henderson chciała już powrócić na powierzchnię, gdy nagle poczuła, że dokoła jej ciała owija się jakaś lina... Z przerażeniem stwierdziła w następnej sekundzie, że nie jest to jednak lina, lecz jedna z dziesięciu macek ogromnego polipa, którego dotychczas nie spostrzegła, bowiem potwór był ukryty za jedną z desek wraku. Na szczęście miała jeszcze tyle przytomności umysłu, aby szarpnąć rozpaczliwie liną, łączącą ją z okrętem, z którego pokładu opuściłła się na dno. Czekający tam ludzie wyciągnęli ją natychmiast na powierzchnię razem z polipem. Mand Henderson była nieprzytomna. Potwora zabito kilkoma uderzeniami siekiery i wyzwolono jego ofiarę. Smiała poławiaczka pereł wkrótce powróciła do przytomności. Wówczas dopiero okazało się, że w dużej muszli, którą znalazła, znajdowała się perła wyjątkowej wielkości.

RZECZY CIEKAWE.

Wyrób tranu.

Tran rybi wydobywa się z wątroby ryb. Najlepszy tran otrzymuje się z wątroby ryb chudych, które w przeciwieństwie do ryb tłustych swój tłuszcz magazynują tylko w wątrobie. Najbardziej cenny jest tran dorszy. Obecnie każdy nowocześnie urządzony statek rybacki produkuje tran zaraz na pokładzie. Wyczyszczone i pokrajane wątroby wkłada się do kotłów ogrzewanych parą, gdzie komórki wątroby pękają i tran wycieka. Jest to popularny tran leczniczy albo parowy. Mniejsi rybacy, którzy w Norwegii łowią ryby na statkach żaglowych, wyrabiają tran podług starego sposobu. Oto wątroby wkłada się do kotłów i ustawia się je pod gołym niebem, aż komórki i tkanki w wątrobach pękają i tran sam wycieka. Górny tran jest jasno żółty, do dołu staje się coraz ciemniejszy. Podług jego barwy płaci się za niego. Dla celów leczniczych używa się obecnie tylko tranu wyprodukowanego na parze.

Strażnicy miejsc świętych w Palestynie.

Liczba chrześcijan w Palestynie, według ostatnich danych wynosi zaledwie 7.9 procent ludności. Liczba całkowita wynosi 111 tysięcy, między nimi 22 tysiące katolików.

W tym jest oczywiście wielu księży, zakonników i zakonnic, którzy obok swej misji apostolskiej, opiekują się miejscami świętymi, zajmując się również badaniami naukowymi, archeologicznymi.

Najdawniej, przeszło od 7 wieków osiedlili się tu Franciszkanie. Już w r. 1219 św. Franciszek z Assyżu ustanowił pierwszy dom Franciszkanów w Akkon. Początkowo nie korzystali z żadnej opieki, później otrzymawszy od sułtana skrawek ziemi na górze Sion, wkrótce wypędzeni, powrócili w XIV w.

Oficjalną misję straży miejsc świętych powierzył Franciszkanom papież Grzegorz IX. Dla wypełnienia tej misji Franciszkanie pracowali z największym poświęceniem. Około 2 tysiące z nich zginęło śmiercią męczeńską, ponad 6 tysięcy wybiły zarazy, w czasie których pielęgnowali chorych.

Dziś Franciszkanie posiadają w Ziemi Świętej i w krajach sąsiednich 60 świątyń, 51 parafij, 70 szkół i zakładów wychowawczych, 500 zakładów dla ubogich, oraz 9 domów dla pielgrzymów.

574 trojaczków.

Według danych statystycznych w Polsce w latach 1927—1932 na pięć milionów 867 tysięcy urodzin przyszło na świat 574 trojaczki Srednio na 10 tysięcy dzieci rodzi się w Polsce 117 bliźniąt i jedne trojaczki.

Będziemy nosili krawaty ze skóry... rekina.

W Durbanie, w Afryce Południowej założono fabrykę krawatów ze skóry rekina. Skóra tego najgroźniejszego rozbójnika morskiego posiada jedwabistą miękkość i daje się doskonale farbować. Obok krawatów fabryka zamierza również wyrabiać torebki ze skóry rekina, licząc na to, że artykuł ten cieszyć się będzie szczególnym popytem ze strony płci pięknej.

409 kilometrów... wypranej bielizny.

Angielska gazeta „Daily Express" podaje interesujące obliczenie, którego cyfry wymownie ilustrują „małe pranie" na pokładzie transatlantyku angielskiego „Queen Mary", największego okrętu pasażerskiego na świecie.

Co tydzień pierze się na statku: 38.000 poszewek, 38.009 prześcieradeł, 35.000 obrusów, 125.000 serwetek, 265.000 ręczników, 10.500 kołder, tyleż narzutek na łóżka, 19.000 ścierek, 15.000 serwetek używanych przez stewardów, 4.000 skurzawek i szereg „innych drobiazgów".

W łącznej sumie stanowi to 650.000 sztuk tygodniowo.

Dla wiadomości amatorów statystyki należy jeszcze dodać, że gdyby ktokolwiek zechciał rozwiesić całą wypraną na „Queen Mary" bieliznę z jednego tygodnia na jednym sznurze, to długość tego sznura wyniosłaby przeszło 400 kilometrów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Sylwester Tyndziuk** w S.: Jeżeli ktoś będzie pytał o te roczniki to wskażemy adres do Pana. — **Bronisława Ziembaczewska** w T.: Obecnie nadesłane zagadki dobre są i w miarę miejsca zamieścimy. — **Wincenty Pacholik** w D.: W niektórych punktach ma Pan rację Jednakże trzeba wiedzieć, że odpowiedzialność za wybuch wojny europejskiej i wymordowanie setek tysięcy ludzi jakoteż straszne zniszczenia jest wielka. Cesarz Wilhelm II po przegranej wojnie miał gdzie uciekać, bowiem w miejscowości Doorn w Holandii miał swój zamek, był zresztą obywatelem honorowym wielu holenderskich miast i koalicja nie domagała się wydania go. Ale gdzieby Hitler uciekł w razie przegranej wojny lub Mussolini? Za wyrażone nam uznanie i pozdrowienia serdecznie dziękujemy i wzajemnie Pana pozdrawiamy. — **Jan Kołacz** w M.: Pierwszy kwartał ma Pan zapłacony, a na dragi kwartał ma Pan wpłacone 2 zł. 20 gr.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówki.

1) Posiada + drapieżcę = ?
2) Samogłoska + przyrzeczenie = ?
3) Samogłoska + chęć uiszczenia czegoś w darze = ?

2. Uzupełnianką.

1. K A □ □ □ □
2. □ K A □ □ □
3. □ □ K A □ □
4. □ □ □ K A □
5. □ □ □ □ K A
6. □ □ □ K A □
7. □ □ K A □ □
8. □ K A □ □ □
9. K A □ □ □ □

W każdym rzędzie należy dopisać takie litery: które utworzą wyrazy o podanym niżej znaczeniu.

Znaczenie wyrazów: 1. Powóz 2. Użalanie się. 3. Inaczej doktór. 4. Ogrodzenie. 5. Piastunka. 6. Staraj się znaleźć. 7. Pracujący przy maszynie tokarskiej. 8. Inaczej sposobność. 9. Kraj w Ameryce Północnej.

3. Szarady.

(Ułożył Jan Ermel z W.).

I.

Sama pierwsza w liczeniu,
Druga trzecia w mierzeniu,
W całości zaś kwiateczki,
Które lubią dziateczki.
Zgadnij siostro i bracie
Nagroda czeka na cię.

II.

Druga trzecia
Jest u kmiecia,
Dwór najwięcej miewa,
Trzecia pierwsza
Rzecz to osobliwsza,
Zrobiona z przędziwa.
Całością nagradzają ludzi,
Których praca nie nudzi.

III.

Dalej zwierzęta, bliżej droga,
Razem złączone męczarnia sroga!

4. Bilety wizytowe.

(Ułożył Franciszek Kachel z K.).

I.

TAD. POKER

II.

ROMAN OST

Z liter powyższych imion i nazwisk ułożyć zajęcie tych osób.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 1 maja 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 15 „Roli": 1. Rebus: Trzy razy księżyc odmienił się złoty, jak na tym piasku rozbiłem namioty. 2. Zagadka: Dywan perski. 3. Łamigłówka: Pisanie. 4. Szarady: I. Katarakta, II. Gadzina. 5. Bilet wizytowy: Kierownik szkoły.

Dobre rozwiązania wszystkich zagadek z Nr 15 „Roli" nadesłał tylko p. Mieczysław Szeliga z B., który też otrzymał nagrodę.

Częściowo dobre rozwiązania nadesłali pp.: Jan Bober z W., Tadeusz Krzysik z J., Karol Niedzielski z M. i Kazimierz Baster z G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6. tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 19 kwietnia b. r.

Pszenica	22·00—22.52	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·50—15·55	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	18·00—18·70	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	18·2 —19·00		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·25—44·25
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	26·50—27·00
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	14·00—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 19 kwietnia 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.63—0.73	Jałownik .	0·60—0.71
Woły . . .	0.62—0.72	Cielęta . .	0.85—0.98
Krowy . . .	0.55—0.68	Świnie . .	1.10—1.22

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Z ostatniej chwili.

Odpowiedź Niemiec na orędzie pokojowe Roosevelta nastąpi dopiero 28 b. m., bowiem na ten dzień zwołuje Hitler parlament niemiecki, który zaaprobuje przygotowaną przez Hitlera odpowiedź. Odpowiedź prawdopodobnie będzie negatywna. Hitler wysunie między innymi żądanie zwrotu kolonij, nie obiecując rozbrojenia, albo obiecawszy rozbrojenie nie wykonają go. Chociażby Niemcy obiecane mieli kolonie, to wzamian za przywrócenie Czechosłowacji i Austrii.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia 1939 o godz.10 przed południem przy ul. Floriańskiej 53 I. w Tow. Ogrodniczym.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Szpitalna 9/R.

zawiadamia Szan. Odbiorców o znacznej zniżce cen następnjących książek:

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1, gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Reymont „Chłopi" 4 tomy, wyd. zupeł., oprawne zł. 12.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema" opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.—.

Dr. Breyer Stanisław. „Lekarz domowy" (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 5 —.

Sennik królowej Saby ilusrowany 0.80 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Dr med. Rodowski Henryk. „Encyklopedia Życia" 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 20.—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie", romans zł. 2.—. „Anioł Śmierci", powieść. zł. 3.—

Staśko Paweł: „Sabath Życia", 2. t. w jednej pow. zł. 1.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści" pow. 50 gr. „W rajskim ogrodzie", pow. 50 gr.. „Rumieniec Duszy", pow. współcz. 50 gr., — „Szalona Sielanka", pow. 50 gr., „Obłędny Śmiech", nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo", pow. zł. 1.50, „Dziewczyna z Jasnego Brzegu", pow. zł. 1.50, „Luksusowy Grzech", powieść zł. 1.50, Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 1,50

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 1.50

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te (200 stronic). Wielka księga cena zł. 2.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 1.20

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — 60 gr.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 60 gr.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1 zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1 zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — 60 gr.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1 zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 1.—

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestii i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 1.—

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo", wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto". Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna" („Dziewczyna w perkaliku"), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia", wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie", sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański", sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr. — MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. zł. 4

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.

SZYLLER-SZKOLNIK. Hypnotyzm „Siła nasza wewnętrzna". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 3.—

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talismany. Zł. 1.—

„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena 60 gr.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób 75 gr.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł. większe.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy" zagadka śmierci zł. 1.50.

„ Sen i Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.

„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 1.—

Wotowski. Tajemnice Czarnej i Białej magii. Cudotwórcy. Mistrzowie i Adepci Nauk Tajemnych, tajemne praktyki zaklęcia i recepty miłosne, cena zł. 2.—

Dr Misiewicz. Samogwałt i jego skutki dla mężczyzn i kobiet, cena zł. 1.50.

Schreiber. Przewodnik stolarski z 146 ilussracjami, pięknie oprawny, wyd. 2-gie, cena zł. 5.—

Dr Prof Zubrzycki. Ciesielstwo Polskie, polskie budownictwo drewniane z rysunkami, format wielki, cena zł. 10.—

Sitowski. Samouczek rachunków i geometrii bez pomocy nauczyciela dla każdego Nowość. zł. 4.80.

Biltza Podręcznik dla chorych, chcących się leczyć bez lekarza, — mnóstwo rycin kolorowych, anatomia człowieka, leczenie ziołami itp. 2 duże tomy pięknie oprawne, zamiarst 60 zł. tylko zł 12.—

Błotnicki Tadeusz. Zarys Historii Ubiorów i haftów i tkanin, ilustrowane fotografiami, zł. 2.50.

Ostrowska. Gramatyka A. „Ptaki" 24 tablic poglądowych kolorowych dla nauki i zabawy, duży format zł 2.—

„Żywoty Świętych" Starego i Nowego Zakonu według Piotra Skargi, format wielki, oprawne, zł. 5 —.

M. Ochorowicz-Monatowa: „Uniwersalna wielka najlepsza książka kucharska", pięknie opr., dużo rycin, cena zł. 15.—

J. Papée: Bezmięsna kuchnia zł. 1.50.

Lumiński Ernest: Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie) ilustracje obrazów, portretów, rzeźb, rycin pamiątek, w opraw. całe płut., wielka księga zł. 10.—.

Brewiarzyk kabaretowy: Deklamacje humorystyczne, monologi i dialogi 80 gr.

Lisowski Jan Stef „Sznur Korali", wspaniały melodram. w 5 odsł. zł. 2.50.